

22 lipca

PKWN

1944-1965

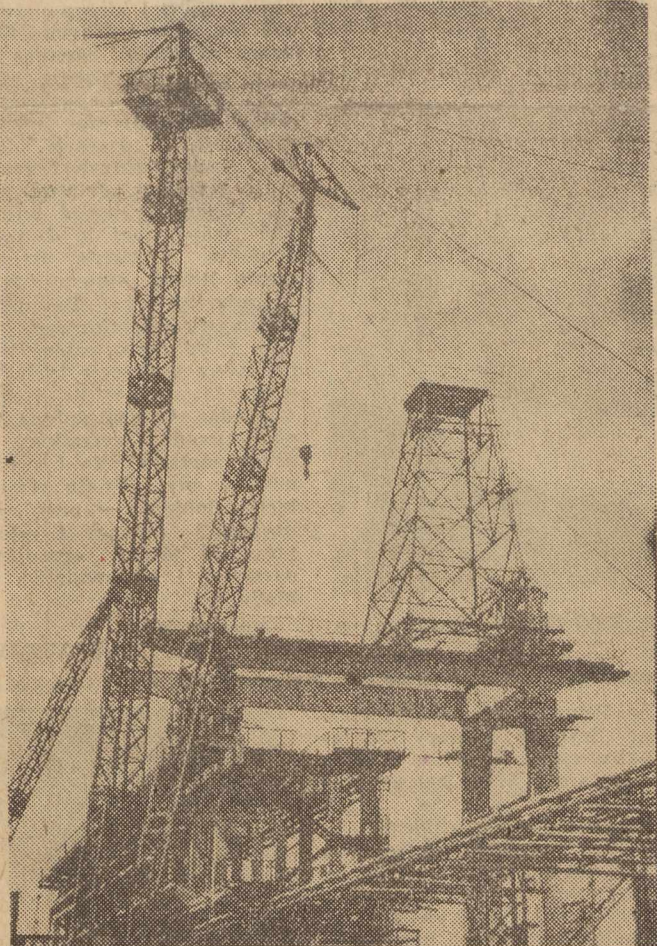
Zadania półroczna
wykonano z nadwyżką

5000 ton N₂ ponad plan

Podobnie jak w miesiącach poprzednich, zadania produkcyjne czerwca wykonane zostały z nadwyżką. Mimo niedoboru w produkcji amoniaku, plan produkcji nawozów azotowych wykonany został w 101,5 proc. Także z nadwyżką 102,2 proc. wykonany został plan produkcji chloru gazowego. Z niedoborem zaś wykonano zadania produkcyjne kaprolaktamu — 96 proc., energii elektrycznej — 71,3 proc., aparatury chemicznej — 86,8 proc.

Oceniając ogólnie realizację zadań produkcyjnych I półroczna, należy stwierdzić, że przebiegała ona na ogół rytmicznie. Wygospodarowane w poszczególnych miesiącach nadwyżki produkcyjne przyniosły na koniec I półroczna 147 mln. zł. wartości ponad plan. W tej sytuacji zadania I półroczna zrealizowane zostały w 112 proc., co sta-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Fabryki — robotnikom ziemia — chłopom władza — ludowi

W roku 1944 dokonał się najgłębszy zwrot dziejowy w życiu narodu polskiego. Po pięciu latach barbarzyńskiej okupacji hitlerowskiej, która pochłonięła miliony ofiar, zniszczyła dorobek materialny wielu pokoleń oraz zagroziła wręcz istnieniu narodu — Polska odrodziła się.

Kiedy 22 lipca 1944 roku z pierwszego wyzwolonego skrawka ziemi polskiej w Chełmie na Lubelszczyźnie rozległ się głos POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO — przeważająca część kraju była jeszcze ogarnięta mrokiem okupacji, Manifest PKWN przeświecił ten mrok, a w jego blasku mogli dostrzec najbliższą i dalszą przyszłość wszyscy — i ci, którzy tylko co powitali kwiatami i serdeczną łąką wyzwolenie oddziały, te z czerwoną gwiazdą i te z orłem piastowskim na czapkach, i ci, których budził jeszcze po nocach łoskot podkutek butów okupanta i syreny samochodów gestapowskich, ci, którzy walczyli o życie i godność ludzką za drutami obozów i ci także, których losy wojny rzuciły na wielką od kraju odległość.

Pozdrowienia

Rocznica Święta Odrodzenia jest okazją do złożenia serdecznych życzeń naszej załodze TA i załogom przedsiębiorstw budujących Tarnów II.

Aktywnym udziałem w wielkiej akcji politycznej, jaką były wybory do Sejmu i rad narodowych, osiągnięciami produkcyjnymi i inwestycyjnymi załogi zakładów azotowych i przedsiębiorstw budowlanych podkreśliły raz jeszcze, że przemiany zapoczątkowane 21 lat temu mają charakter trwały i nieodwracalny.

Aktywni partyjnemu i gospodarczemu, załogom kombinatu i przedsiębiorstw za wykazane poświęcenie i trud składamy gorące podziękowania oraz życzenia dalszych osiągnięć w pracy i pomyślności w życiu osobistym.
SAMORZĄD ROBOTNICZY
ZAKŁADÓW AZOTOWYCH

NAKLAD: 5000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

ROK III Nr 20—21 (51—52) 20 lipca do 10 sierpnia 1965 r.

Cena 50 gr

Mówi inż. Stanisław Opalko — dyrektor naczelny kombinatu, poseł na Sejm PRL

Inwestycyjne żniwa

Nadchodził czas inwestycyjnych żniw. Na wielkiej budowie „Tarnowa II” trwają ostatnie prace budowlane i montażowe przed oddaniem pierwszych obiektów do eksploatacji. W szlabie rozruchu liczą się już nie dni, ale godziny. W prasie wojewódzkiej i centralnej ukazują się coraz częściej komunikaty i wypowiedzi o bliskim uruchomieniu „Tarnowa II”. Zawarta w nich jest często obawa i niepokój, czy załoga tarnowskiego kombinatu zdoła w planowanych terminach uruchomić chemicznego kolosa. Z prośbą o autorytatywną informację w tej sprawie, zwróciliśmy się do naczelnego dyrektora kombinatu, posła na Sejm, inż. STANISŁAWA OPALKI.

— Niepokój, jaki przejawia kierownictwo resortu, jednozdanie, władze partyjne i wszyscy ludzie związani z chemią, a któremu daje wyraz także prasa, o losy tarnowskich inwestycji jest w pełni uzasadniony. Nie może być inaczej, skoro sami jesteśmy poważnie zaniepokojeni, bo to przecież nie jest dla nikogo zwyczajną rzeczą, uruchomić inwestycje wartości 3 miliardów złotych, inwestycje niezwykle trudne technologicznie, niekiedy prototypowe nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Zadania są więc ogromne, tym trudniejsze, że ich terminowa realizacja zależy nie tylko od naszej załogi, ale i od

sporej liczby kooperantów dostarczających aparaturę i urządzenia, czy też niezbędne do montażu materiały. Ponad 50 proc. urządzeń pochodzi z importu, z kilkunastu krajów. Gdy przypomnimy, że również dokumentacja nie zawsze w porę dostarczana jest na budowę i dodamy nasze lokalne „grzechy”, jak np. występujące trudności w synchronizowaniu w czasie i przestrzeni pracy kilkunastu firm budujących Tarnów II, trudności z kadrą, która uruchomi i będzie prowadzić ruch na nowych obiektach (wymieniam tylko niektóre) widzimy, że powodów do niepokoju mamy aż nadto.

— Czy realizacja prac rozruchowych następuje zgodnie z harmonogramem?

— W zasadzie tak! Jesteśmy opóźnieni w stosunku do po-

przednio przyjętego harmonogramu średnio o około 30 dni, co jednak nie będzie miało istotnego wpływu na realizację tegorocznego planu produkcyjnego. Nowy harmonogram uwzględnia oddanie do rozruchu w bieżącym miesiącu szeregu ważnych obiektów w ramach tzw. „intensyfikacji” Tarnowa I, a przede wszystkim tych urządzeń i aparatury, która pozwoli na produkcję amoniaku w oparciu o surowiec (gaz) pochodzący ze starego zakładu, oczywiście do czasu uruchomienia I jednostki półspalania metanu, co jest planowane na koniec września br. Obiekty te są sukcesywnie, w tych właśnie dniach, uruchamiane.

Zakłady „Tarnowa II” oddane w bieżącym roku do eksploatacji, dadzą w przyszłym roku wartość produkcji w wysokości około 650 mln złotych. Zaczniemy spłacać

(Ciąg dalszy na str. 2)

Mgr inż. Ewa Malinowska — pracownik Zakładu Badawczego — dwutyścinny członek zakładowej organizacji ZMS. (Do artykułu na str. 2).

Tarnów przed 20 laty

LIPIEC 1954 roku

Manifestacyjny pogrzeb. W Tarnowie miał miejsce pogrzeb Jana Jasieka — pełnomocnika reformy rolnej i sekretarza PPR, który zginął od skrytobójczej kuli. W kondukcie żałobnym wzięli udział przedstawiciele partii politycznych i zw. zawodowych oraz liczne rzesze społeczeństwa tarnowskiego.

Otwarcie basenu. „Dziennik Polski” donosił: „W dniu Święta Morza tarnowscy amatorzy sportu pływackiego otrzymali basen kąpielowy. Na nowo uruchomionym obiekcie odbyły się pierwsze zawody pływackie, które zorganizował miejscowy ZHP”.

Zjazd chłopski. W dniu 1 lipca br. odbył się w Tarnowie Powiatowy Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej. Na Zjeździe uchwalono rezolucję, w której zwrócono uwagę na dalszą realizację programu reformy rolnej w oparciu o platformę Stronnictwa Ludowego. Po ożywionej dyskusji wybrano nowy zarząd, na czele którego stanął ob. Jan Nalepka.

Linia wysokiego napięcia gotowa do eksploatacji. Zrzeszenie elektryków okręgu krakowskiego zakończyło budowę linii wysokiego napięcia z Jaworzna do Mościc. Linia liczy 127 km długości. Przy jej odbudowie pracowało 1500 robotników.

Nowe życie miasta. Tarnów pod kierownictwem prezydenta Eugeniusza Siła zaczyna coraz bardziej nabierać rytmu normal-

nego życia. Poczyniono odpowiednie kroki w celu uzdrowienia budżetu miejskiego i zdobycia kapitału na konieczne inwestycje. Zaczęto od naprawy zbiorników gazowych, gdyż obecny ich stan groził poważnym niebezpieczeństwem.

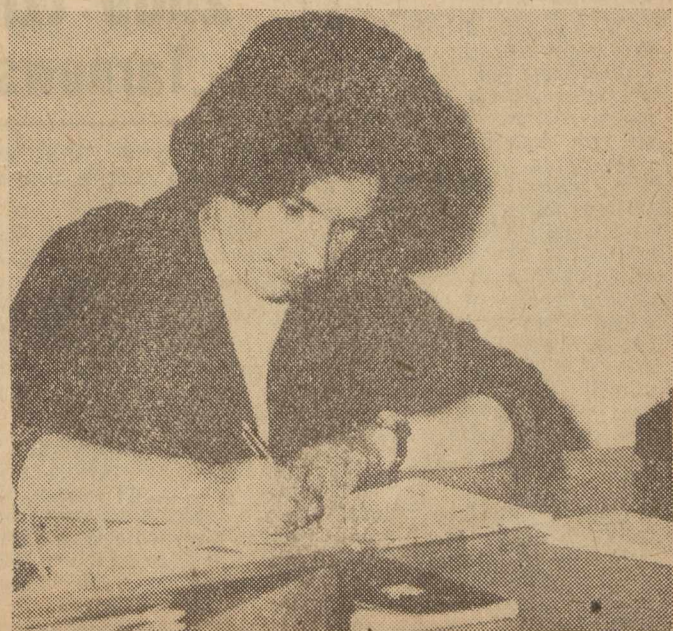
W dalszej kolejności potrzeb Tarnowa znajdują się: naprawa 3 mostów, odbudowa ulic zniszczonych przez okupanta, zakupienie inwentarza dla Zakładu Czyszczenia Miasta i inne.

Kulturalna aktywizacja Tarnowa. Otwarto tu zbiorową wystawę malarstwa, rzeźby i grafiki artystycznej. Ekspozycja zgromadziła 123 dzieła. Wśród wystawców można spotkać prace sędziwego ucznia Matejki — Michała Dziewońskiego. Wystawił on 9 prac. W mieście zostanie niebawem uruchomiona — obficie zaopatrzona biblioteka TSL, a przed wrześniem zapowiadają ukazanie się lokalnego dwutygodnika kulturalno-społecznego o nazwie „Dźwignia”.

Zdrójcy zawiśli na szubienicy. W Tarnowie odbył sesję wyjazdową Sąd Specjalny. Stanęli przed nim: volksdeutsch Jan Panek i plutonowy polskiej policji z Lisiej Góry, Władysław Rzepa. Obaj zdrójcy prześladowali i ograbiali Polaków, a także uczestniczyli w łapankach, aresztowaniach i rewizjach przeprowadzanych przez gestapo. Przewód sądowy wykażał niebicie ich winę, toteż obaj zostali skazani na karę śmierci.

Pomoc społeczna. Miejski Komitet Opieki Społecznej w Tarnowie, rozpoczął zbiórki 2 mln zł na zorganizowanie 4,5 tysiąca dzieciom półkolonii. Akcja spotkała się z żywym oddźwiękiem wśród społeczeństwa.

(wybrał: Zyk)



5000 ton N₂ ponad plan

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nowi 51,8 proc. rocznego planu TE.

Duże nadwyżki notuje się również w zadaniach podstawowego asortymentu. Ponadplanowa produkcja amoniaku umożliwiła dostarczenie rolnictwu dodatkowej ilości nawozów azotowych w wysokości 5000 t w czystym składniku.

Zwiększona produkcja kaprolaktamu pozwoliła na przeznaczenie dodatkowo 1000 ton cennego surowca dla przemysłu włókienniczych i tworzyw sztucznych. Niepełne wykonanie planu notuje się natomiast w produkcji elektrycznej — 99,8 proc. i aparatury chemicznej 82,9 proc.

Korzystnie kształtowały się w okresie I półrocza podstawowe wskaźniki zużycia surowców i półproduktów. Obniżka normy zużycia koks i gazu ziemnego na amoniak, amoniaku na nawozy oraz obniżka wskaźników zużycia na kaprolaktamie rzutowały bezpośrednio na obniżkę kosztów własnych, zwłaszcza w pozycji materiałów i energii technologicznej. W przekroju Zakładów najwyższą obniżkę kosztów uzyskał Zakład Kaprolaktamu Syntezy, Zakład Nawozów, Chloru. Na leży jednak zaznaczyć, że w II półroczu, w związku z oddaniem do eksploatacji nowych instalacji, obniżka ta zostanie częściowo zmniejszona.

Prace inwestycyjne przy budowie nowych obiektów są w znacznym stopniu zaawansowane. Występujące przy ich realizacji trudności, związane były głównie z brakiem mocy przerobowej u wykonawców, brakiem kompletnych dostaw maszyn i urządzeń oraz zmianami dokumentacji. Stąd też plan robót budowlano-montażowych za I półrocze wykonany został w 95,2 proc., a w stosunku do planu rocznego w 43,5 proc.

Wykonano za I półrocze: wartość prod. globalnej w 112,1 proc., amoniak w 102,7 proc., N₂ w nawozach w 112,8 proc., chlor w 103,2 proc., kaprolaktam w 114,2 proc., energia elektryczna w 100 proc. i aparatura chemiczna w 115,4 proc.

(BB)

Inwestycyjne zniwa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dług zaciągnięty wobec państwa. O tym czy robić to będziemy dobrze i terminowo zadecydują ludzie — załogi nowo uruchamianych zakładów.

— Właśnie! Czy obsada kadrowa nowych obiektów jest wystarczająca?

— Nie mamy jeszcze pełnego zabezpieczenia kadrowego nowych wydziałów i zakładów. Nie jest to bowiem

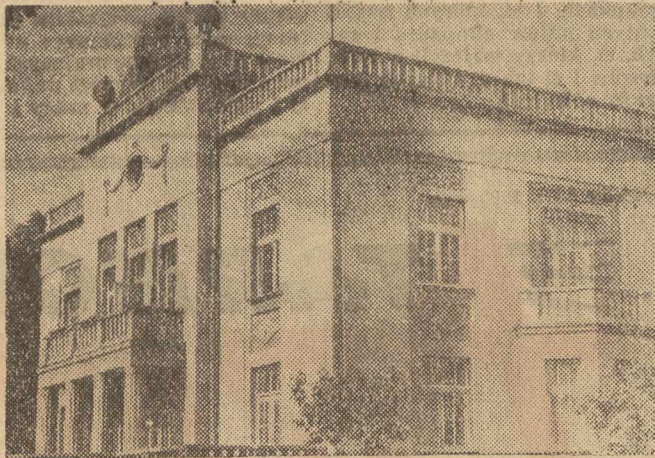
sprawa prosta. Biorąc pod uwagę znaczne zautomatyzowanie urządzeń, nową, skomplikowaną technikę, konieczność bardzo ścisłego przestrzegania reżimu technologicznego, pracownikom, których zatrudnimy na nowych obiektach stawiamy specjalne wymagania.

Muszą to być nie tylko dobrzy fachowcy, specjaliści w różnych dziedzinach, ale równocześnie ludzie o odpowiednich predyspozycjach psychi-

cznych, najwartościowsi spośród tych, którymi dysponujemy, którzy podejmują pracę w „Azotach”. Tym kierując się kompletujemy obsadę nowych obiektów (co nie dowodzi, że „w starym zakładzie” zatrudnieni są gorsi pracownicy). Tacy ludzie zaś nie rodzą się na kamieniu. Trzeba ich szukać, niekiedy — jak się to mówi — ze świecą.

Zatrudnimy w zakładzie praktycznie pracowników wszelkich specjalności (oprócz pracowników administracyjnych). Stwarzamy wielkie szanse pracy i przygody technicznej dla wartościowych, wykształconych ludzi.

Zanotował: E. Głomb.



„Dom Chemika”

Na kolonie do... NRD

Jak nas informuje dział socjalny, do zaprzyjaźnionego zakładu Leuna Werke w NRD, w ramach wymiany bezdwuzłowej wyjeżdża na kolonie 20 dziewczyn — córek pracowników zakładów. Dziewczynki wyjadą pod fachową opieką 2 nauczycielek, władających biegle językiem niemieckim.

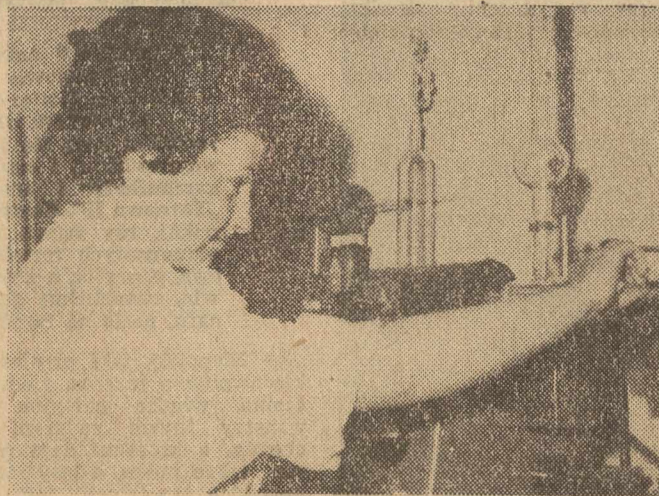
Przebywać one będą w

centralnym ośrodku pionierskim nad Morzem Bałtyckim od dnia 28 lipca do 20 sierpnia. W tym samym czasie w zakładowym ośrodku kolonijnym w Suchoj przebywać będzie 20 dziewczyn — córek pracowników Leuna Werke z NRD.

Wymiana nastąpi na granicy w Zgorzelcu.



Oszczędzaj w PKO!



Przewodnicząca koła ZMS w Zakładzie Badawczym — mgr Otylia Olejnik.

Narady dyrekcyjne

Zarządzeniem dyrekcji odbywać się będą cotygodniowe narady dyrekcyjne, poświęcone omówieniu ważnych zagadnień i spraw bieżących, związanych z działalnością przedsiębiorstwa. Zasadniczym ich celem jest bieżące rozwiązywanie ważnych dla przedsiębiorstwa problemów, jak również zapewnienie właściwej informacji o działalności przedsiębiorstwa dla wyższego nadzoru technicznego.

Pierwsza z takich narad odbyła się pod przewodnictwem z-cy dyrektora mgr inż. Z. Szczypińskiego, — 13 bm. Mgr G. Zyder — główny ekonomista zakładu złożył informację o przebiegu regulacji płac pracowników fizycznych (napiszemy o tym w następnym numerze „TA”).

W sprawach bieżących omówiono m. in. problem opieki nad wdowami i sierotami po pracownikach, którzy ulegli śmiertelnym wypadkom w zakładach. Postanowiono rozszerzać systematycznie pomoc i opiekę nad pracownikami, którzy doznali trwałego kalectwa. Po dokładnym zewidencjonowaniu i uzupełnieniu dokumentacji (co winien zrobić Dział Kadr), oraz po ustaleniu przypadków wymagających szczególnej opieki, podjęte zostaną wspólnie z Radą Zakładową dalsze kroki.

ge

Pozytywny przykład

Nie wszyscy młodzi ludzie, którzy na studiach aktywnie działali w organizacji ZMS, po przyjeździe do pracy nawiązują kontakt z młodzieżową organizacją zakładową. Jest to niekorzystne zjawisko, bo właśnie ta młodzież, ze skonkretyzowanym już na ogół światopoglądem i doświadczeniem organizacyjnym powinna nadawać kierunek pracy zakładowym kołom ZMS. Do nielicznych wyjątków pod tym względem należy mgr Otylia Olejnik — przewodnicząca koła ZMS w Zakładzie Badawczym. Po prosimy ją o kilka słów na temat pracy w organizacji.

„Jestem członkiem ZMS-u od pierwszego roku studiów. Przez długi czas byłam sekretarzem grupy. Jak tylko rozpoczęłam pracę w „Azotach” w 1964 roku — zostałam członkiem zakładowej organizacji ZMS. Wkrótce

wyjechałam do Gliwic na kurs szkoleniowy, gdzie szczegółowo zapoznałam się z problematyką pracy organizacji po III Zjeździe ZMS.

Po wybraniu mnie przewodniczącą koła ZMS w Zakładzie Badawczym — zaczęłam pracę od uzupełnienia ewidencji i nawiązania ścisłego kontaktu z młodzieżą, unormowania podstawowych spraw organizacyjnych. W kole brak było bowiem konkretnej pracy, a więc organizacyjna była dość luźna. Obecnie pragnę nawiązać żywszy kontakt z kadrą inżynierską — techniczną, która jakoś bardzo obojętnie przechodzi obok problemów dotyczących młodych pracowników. Dalsze plany dotyczą kontaktów z organizacją partyjną i kierownictwem zakładu. Do ważnych form pracy zaliczam również intensywne prowadzenie szkolenia ideowo — wychowawczego, zwiększenie udziału młodzieży w pracach społeczno — użytecznych i rozwijanie współzawodnictwa pracy. Chcemy również nawiązać współpracę z działającą w Zakładzie Badawczym kołem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego.

— A od czego uzależniacie pomyślną realizację tych zamierzeń?

„Sądzę, że uzależniona jest ona przede wszystkim od pracy zarządu koła i aktywnego w niej udziału wszystkich członków — przy równoczesnej pomocy i współpracy ze strony organizacji partyjnej i kierownictwa zakładu.

Rozmawiała: M. STARZAK

Wspólne posiedzenie Egzekutyw KZ PZPR Zakładów Azotowych i KZ KPBEiP

Przed kilkoma dniami odbyło się wspólne posiedzenie egzekutyw Komitetów Zakładowych Partii Zakładów Azotowych i generalnego wykonawcy, Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu, poświęcone omówieniu realizacji zadań inwestycyjnych Tarnowa II oraz nakreśleniu zadań na gorące dni oddawania do eksploatacji nowych obiektów.

W obradach, którym przewodniczył tow. R. KOZIOŁ — I sekretarz KZ PZPR, wzięli również udział przedstawiciele Komitetu Wojewódzkiego i Powiatowego partii, dyrektorzy i sekretarze organizacji partyjnych przedsiębiorstw.

Tarnowskie inwestycje osiągnęły kulminacyjny punkt. W miesiącu lipcu i najbliższych, szereg obiektów oddanych zostaje do eksploatacji. Inwestycje realizowane są w zasadzie terminowo, 30-dniowe opóźnienie w stosunku do poprzednich ustaleń, spowodowane zostało dużą ilością robót wykończeniowych oraz brakami w dostawach urządzeń i niedostatecznym stanem załóg niektórych przedsiębiorstw wykonujących roboty.

Wnioski podjęte przez oboje egzekutywy zobowiązują dyrekcję generalnego wykonawcy i przedsiębiorstw podwykonawczych do terminowej realizacji pozostałych jeszcze prac, a organizacje partyjne do dalszej systematycznej kontroli ustalonych terminów i mobilizacji załóg.

KK

Adolf Prosowicz przewodniczący ZZ ZMS

W styczniu 1957 r. w Warszawie powstał Związek Młodzieży Socjalistycznej z połączenia RZM i ZMR. Fakt ten był zamknięciem okresu tworzenia się rozmaitych ugrupowań w ruchu młodzieżowym. W tym samym czasie na terenie Zakładów powstała organizacja, w której szeregi wstępowała młodzież pracowników zakładu.

W wyniku działania tej skromnej początkowo grupy ZMS-owców już w roku 1961 wręczono została 1000 legitymacja członkowska. W okresie tym organizacja kształtowała swoją pozycję w zakładzie poprzez podejmowanie różnych inicjatyw, wynikających z potrzeb zainteresowań młodzieży. Praca prowadzona była w różnych kierunkach. Jako główne zadanie postawiono sobie rozwinięcie pracy ideowo-politycznej poprzez szkolenie grupy działającej, udział w szkoleniach POP oraz WSA, która w okresie tym była jedną z podstawowych form kształcenia aktywnego.

Ponadto młodzież angażowała się do czynów produkcyjnych, na co złożyła się: akcja „Szukamy miliona”, sztafeta „Młodzież w 5-latce”, podejmowanie zobowiązań z

okazji rocznic i świąt państwowych oraz udział w akcjach zniwowych.

Również w tym okresie młodzież ZMS zainicjowała rozwój socjalistycznego współzawodnictwa pracy poprzez tworzenie kolektywów wal-

teczna prowadzona jest przez szkolenie w kołach, udział w szkoleniu POP, WSA, masówki z okazji świąt państwowych, studiowanie dokumentów partyjnych, seminaria dla aktywów. Druga z ważnych dziedzin, to czyni produkcyjne, zagadnienia techniczne, prace społeczno-użyteczne oraz współzawodnictwo pracy. Rozwijane są również takie formy, jak: akcja „Sygnał” —

ne. Powstały również Społeczne Brygady Pomocy Racjonalizatorom. Założone zostało wspólnie z SITPChemem Zakładowe Społeczne Biuro Techniczno-Ekonomiczne.

Równocześnie prowadzona jest akcja „Dla ZMS-owca — minimum wykształcenia — to tytuł robotnika wykwalifikowanego”. Młodzież kierowana jest również na kursy prowadzone przez UR, do szkół wieczorowych średnich, wyższych i innych.

Zarząd Zakładowy ZMS utrzymuje kontakty z organizacjami innych pokrewnych zakładów pracy w Oświęcimiu, Wieliczce, Tuchowie, Niedomicach, Łysej Górze, Tarnobrzegu, WSR w Krakowie i KMW w Bolicach.

W okresie letnim organizowane są obozy młodzieżowe „Lato w mieście” — w związku z czym otwarto Ośrodek Wypoczynkowy nad Dunajcem. Wspólnie z TKKF organizowane są rajdy motorowe i rowerowe oraz spartakiada zakładowa. Prowadzi się również wspólnie z DK — pracę kulturalno-oświatową w Klubie Książki i Prasy.

Do sukcesów zaliczyć należy przyznanie sztandaru Zakładowej Organizacji ZMS przez Zarząd Główny ZMS. Współfundatorem sztandaru była Rada Zakładowa, za co Zakładowy Zarząd ZMS składa działaczom związkowym serdeczne podziękowania.

2000 członków ZMS w „Tarnowskich Azotach”

czących o tytuł „BPS”, których w tym okresie powstało 17.

Inicjatywy te m. in. spowodowały rozwój organizacji, dowodem czego jest stały wzrost liczby członków ZMS. I tak: w 1963 r. mieliśmy 1.305 członków, w 1964 r. — 1.607, a dziś, w przededniu Święta Lipcowego wręczamy już 2.000 legitymację.

Z podanych liczb wynika, że organizacja szczególnie szybko rozrastała się w ostatnich latach. Skutkiem tego było dalsze ożywienie działalności organizacji, co znalazło swoje odbicie w podjęciu szeregu nowych inicjatyw i akcji. A więc: praca ideowo-poli-

zmierzająca do skracania czasu remontów aparatury i urządzeń, zobowiązania w sprawach estetyki zakładu, patronat nad budową stadionu lekkoatletycznego, Kwasu 4 itp.

Jeżeli chodzi o współzawodnictwo pracy, to sukcesem organizacji jest tworzenie BPS, których w tej chwili mamy 130, w tym 38 z przyznanymi już tytułami. Oprócz tego w zakładzie walczy o tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej aż 6 oddziałów, w tym jeden z nich otrzymał ten tytuł.

Wspólnie z KTR i SITPChem organizowane są konkursy racjonalizatorskie, wykłady w szkole, postęp techniczny i in-



Za osiągnięcia w swej pracy Zakładowa Organizacja ZMS otrzymała sztandar z Zarządu Głównego ZMS — ufundowany przez Radę Zakładową.

Ogłoszenie

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie zatrudniają od zaraz: 10 mgr inż. chemików organicznych i nieorganicznych z praktyką, 5 mgr inż. pomiarowców, 4 mgr inż. elektryków, 10 mgr ekonomistów, 20 techników chemików na stanowiskach mistrzów.

Dla wymienionych specjalności zapewnimy mieszkania.

Zatrudnimy od zaraz:

20 spawaczy z kilkuletnią praktyką, 50 ślusarzy z praktyką, 30 elektryków, 10 monterów turbin.

Zatrudnimy również absolwentów szkół zawodowych wymienionych specjalności — dla zamiejscowych zapewnimy zakwaterowanie. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Kadr p. nr 3.

„Tarnowskie Azoty” rozmawiają z Głównym Ekonomistą Zakładów mgr G. Zyderem

Służba ekonomiczna w Zakładach Azotowych

REDAKCJA: Panie magistrze, realizacja szesnastomiesięcznej uchwały Rady Ministrów w sprawie postępu ekonomicznego i organizacji służb ekonomicznych w gospodarce społecznej następuje również w naszym przedsiębiorstwie. W nr 16/47/ „Tarnowskich Azotów” w rubryce „Zielone światło dla ekonomistów”, sygnalizowaliśmy o utworzeniu stanowiska głównego ekonomisty Zakładów. W związku z tym, że na stanowisko to został Pan powołany prosilibyśmy o poinformowanie naszych Czytelników, jakie formy organizacyjne przybierze ta nowa, a ważna działalność w naszych Zakładach?

G. ZYDER: Nie powiedziałbym, aby działalność ekonomiczna była działalnością nową. Występuje ona wszędzie tam, gdzie zachodzi konieczność wyboru najbardziej korzystnej proporcji między efektem użytkowym a nakładami, czyli wyboru takiego stosunku, w którym efekt jest stosunkowo największy, a nakłady stosunkowo najmniejsze.

Ponieważ wiemy, że ilość środków jakimi dysponujemy jest ograniczona, zaś potrzeby nasze, które pragniemy zaspokoić są w zasadzie nieograniczone, stąd konieczność wyboru odpowiednich środków dla zaspokojenia najintensywniejszych potrzeb zachodziła od zarania ludzkości na wszystkich etapach jej społeczno-gospodarczego rozwoju. Tak więc zasada ekonomiczności istnieje od dawna, zmienne jest jedynie jej przestrzeganie, zależne od sytuacji, warunków, zrozumienia.

Funkcje związane z opracowywaniem zagadnień ekonomicznych, projektów i analiz ekonomicznych, racjonalizacją metod gospodarowania, stosowaniem rachunku ekonomicznego, wykonywane mają być w układzie kompleksowym dotyczącym działalności gospodarczej całego przedsiębiorstwa. Funkcje te sprawował będzie główny ekonomista zakładów i podległe mu bezpośrednio wyodrębnione działy funkcjonowania oraz dyspozycyjnie ekonomiści poszczególnych pionów organizacyjnych, jak ekonomista d/s techniczno-produkcyjnych, inwestycji, remontów, d/s han-

dlowych, gł. specjalista d/s ekonomicznych Biura Projektów.

Centralną komórką w pionie ekonomicznym oprócz dotychczasowego Działu Planowania oraz Działu Zatrudnienia i Płac jest nowo utworzony Dział Ekonomiczny, obejmujący kompleksowo zagadnienia ekonomiczne dotyczące całego przedsiębiorstwa i jego działalności gospodarczej na zewnątrz.

Podstawowa problematyka Działu Ekonomicznego to programowanie, koordynacja i analiza działalności ekonomicznej przedsiębiorstwa. Tutaj przewidziane jest stanowisko ekonomisty — matematyka, który za pomocą metody programowania dokonywał będzie wyboru optymalnego rozwiązania z szeregu możliwych rozwiązań alternatywnych danego zagadnienia.

REDAKCJA: Wiemy, że we współczesnej ekonomii ekonometria zajmuje się liczbową konkretyzacją praw ekonomicznych, posługując się metodami statystyczno-matematycznymi. Dlatego wydaje się słuszne, że przewiduje Pan tutaj miejsce dla matematyka. Nie bardzo natomiast umiemy przewidzieć, jaką funkcję pełnił będzie socjolog, który podobno przeniesiony został też do Działu Ekonomicznego?

G. ZYDER: Ekonomia jest nauką społeczną i zajmuje się ona nie techniczną stroną produkcji, lecz społecznymi stosunkami ludzi w produkcji. Trudno byłoby więc ocenić właściwie wyniki gospodarcze przedsiębiorstwa bez uwzględnienia ludzi, którzy na wyniki te posiadają wpływ decydujący. Stąd uważam, że socjolog zajmujący się badaniem i określaniem zależności i wpływu istniejących aktualnie stosunków międzypracowniczych na uzyskane wyniki gospodarcze będzie mógł tutaj praktycznie wykorzystać swoje przygotowanie teoretyczne. Jego spostrzeżenia, znajomość ludzkich spraw, dociekanie przyczyn i skutków przeróżnych konfliktów i nieporozumień, po-

zwolą na pełniejszą ocenę i wnikliwszą analizę ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa.

REDAKCJA: Czy oprócz działalności poszczególnych komórek pionu ekonomicznego nie przewiduje się innych form pracy?

G. ZYDER: Owszem, w najbliższym czasie powołana zostanie komisja d/s postępu ekonomicznego, w skład której wejdą oprócz kierowników komórek ekonomicznych również przedstawiciele poszczególnych pionów organizacyjnych i samorządu robotniczego. Głównym zadaniem tej komisji będzie występowanie z inicjatywą i wyrażanie opinii we wszystkich ważniejszych sprawach dotyczących postępu ekonomicznego, opiniowanie projektów okresowych i perspektywicznych planów postępu ekonomicznego przedsiębiorstwa, nadzór nad przebiegiem realizacji ustalonego programu postępu technicznego itp.

Ponadto dla podniesienia poziomu fachowego ekonomistów drogą szkolenia różnego stopnia i rozwiązywania problemów gospodarczych, specyficznych dla naszego przedsiębiorstwa oraz drogą wymiany doświadczeń i upowszechniania zdobytych wiedzy ekonomicznej, przewidywane jest zorganizowanie w niedalekiej przyszłości Zakładowego Koła Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

REDAKCJA: Powiedział Pan Magister, że działalność ekonomiczna nie jest sprawą nową, ale forma organizacyjna, jaką działalność ta przybiera obecnie w naszym przedsiębiorstwie jest istotnie nowością, a wiemy, że normalnie ze wszystkimi nowymi sprawami związane są zwykle jakieś trudności i opory. Czy i w tym wypadku trudności te występują?

G. ZYDER: Niewątpliwie tak! Zresztą kto się z nimi nie spotyka. Ponieważ jest to temat szerszy, proponuję byśmy o tych trudnościach porozmawiali innym razem.

Rozmawiał E. G.

Przed V Kongresem Techników Polskich

Wpłynęło już 241 tez wnioskowych

Do Sekretariatu Technicznego Zakładowego Komitetu Organizacyjnego V Kongresu Techników Polskich wpłynęło już 241 tez wnioskowych. Zapoznamy się z kilkoma najciekawszymi z kół: energetyków i elektryków, pomiarów i automatyki, oraz kaprolaktamu.

A oto korzyści dla zakładu, jakie mogą przynieść wnioski z koła energetyków i elektryków.

Do bardzo ważnych należy zabezpieczenie wód rzecznych przed szkodliwym działaniem ścieków odprowadzanych przez zakłady. Zapobieżenie zanieczyszczeniu rzek ściekami zakładu, spowoduje uniknięcie płacenia kar Polskiemu Związkowi Wędkarskiemu za zatrucie ryb i równocześnie podniesie stan sanitarny rzeki Dunajec.

Drugim z kolei wnioskiem jest opracowanie i optymalne nastrojenie kaskadowych układów automatycznej regulacji procesu spalania oraz usprawnienie i optymalne nastrojenie automatyki procesu przygotowania pyłu węglowego kotłów parowych typu TP-170-1 Elektrociepłowni II. Opracowanie kompleksu tego zagadnienia pozwoli — w skali rocznej — zaoszczędzić węgla na sumę około 1,5 mln zł. Równocześnie poprawi się jakość spalania, a tym samym ekonomiczniejsze będzie spalanie paliwa, jakim w tym wypadku jest węgiel.

Trzecim ważnym wnioskiem jest usprawnienie pracy układu odgazowania wody zasilającej w EC-II. Wprowadzenie tego wniosku spowoduje zmniejszenie korozji na instalacji parowej i wodnej, a tym samym zmniejszenie nakładów na robociznę oraz materiały do remontów tych instalacji.

Ostatnim z ciekawszych wniosków, który omówimy będzie uruchomienie produkcji urządzeń elektrycznych oraz sprzętu instalacyjnego do pracy w warunkach wybuchowych w przemyśle chemicznym. Realizacja tego wniosku zaoszczędzi cenne dewizy, które obecnie musimy wydawać na urządzenia, zakupując je w KK.

Do najciekawszych tez wnioskowych w kole pomiarów i automatyki zaliczyć można: kierunki typizacji aparatury pomiarowo-regulacyjnej, zastosowanie techniki izotopowej w przemyśle chemicznym na tle dotychczasowych doświadczeń, perspektywy zastosowania maszyn matematycznych w tym przemyśle i wprowadzenie cyfrowych metod pomiarowych (m-a).

* * *

Koło SITPCHEM Zakładu Kaprolaktamu włączając się do ogólnozakładowej dyskusji wysunęło następujące tezy wnioskowe: Rozpracowanie techniczne i wprowadzenie do realizacji transportu kaprolaktamu ciekłego, dalsze obniżenie wskaźników surowców i półfabrykatów, podniesienie wydajności azotowej w siarczanie amonu, poprawę jakości katalizatora niklowo-glinowego, zagospodarowanie odpadów poliamidowych, wprowadzenie nowych asortymentów poliamidu tak bardzo poszukiwanych na rynku krajowym oraz intensyfikacja procesu polimeryzacji.

Jak więc widać, wszystkie wnioski kongresowe, wysuwane były pod kątem możliwości realizacji w najbliższym okresie oraz bez większych nakładów inwestycyjnych. (mg)



Moeno i pewnie bije „serce” zakładów. W minionym półroczu ani cienia arytmii. Na pewno Czytelnicy domyślają się, że mówić będziemy o kolejnych współgospodarzach zakładu — radzie oddziałowej amoniaku, który nie bez racji zwany jest sercem zakładów.

Nad sprawą pracą Wydziału Amoniaków czuwa między innymi grupa działaczy związkowych, którym przewodniczy tow. Józef Wołek, sekretarz tow. Stefan Kras, sprawami socjalno-bytowymi zajmuje się znany działacz partyjny i związkowy Jan Ruszel, a społecznym inspektorem pracy jest również doświadczony działacz związkowy i długoletni pracownik Zakładów tow. Stanisław Makowski.

Praca w tak ważnym wydziale Zakładów zobowiązuje do specjalnej dbałości o wyniki produkcyjne. W minionym półroczu załoga wydziału amoniaku przekroczyła plan produkcyjny o 5 procent, co przy wysokich zadaniach jest dużym sukcesem.

Wspólnie z radą robotniczą działacze związkowi dbają również, by gospodarka materiałowo-surowcowa prowadzona była właściwie.

Rozmawialiśmy z tamtejszymi działaczami na różne tematy dotyczące życia zakładu. Przewodniczący rady tow. Józef Wołek mówi o kłopotach: — „Trudno, żeby wszyscy byli zadowoleni, tym bardziej że niektórzy mają zadania, których przy najlepszych chęciach nie da się załatwić. Ostatnio na przykład staramy się w Radzie Zakładowej o przydział mieszkań dla trzech ślusarzy awaryjnych, którzy jak sama nazwa „awaryjni” — wskazują powinni mieszkać w pobliżu Zakładów. Do tej pory raczej dochodziliśmy z Radą Zakładową do porozumienia, sądzimy więc, że uda nam się te mieszkania załatwić. Nie brak i innych kłopotów, np. pożyczki — wydawałoby się formalność. — Wielu pracowników naszego wydziału buduje się i składa

Przewodniczący rady oddziałowej tow. Józef Wołek sprawdzi materiały montażowe, pracuje bowiem w renowacji zakładu.

Fot.: I. Iwański

wnioski o wysokie pożyczki, limit okazuje się więc ciągle za mały. Pracownikom, którzy się budują załatwiamy zakup różnych odpadkowych materiałów budowlanych, innym zakup drzewa opałowe itd.

„Określiłbym naszą działalność socjalno-bytową jako interwencyjną — mówi sekretarz rady tow. Stefan Kras — stale o coś u kogoś interweniuje. Bo co mamy zrobić jak na przykład za mało jest miejsc na wczasach leczniczych, albo na wczasach wypoczynkowych w Łomnicy. W sezonie zaledwie 6 miejsc — dzieł rado oddziałowa sprawiedliwie! Nietrudno o niezadowolonych”.

Z rozmowy ze społecznym inspektorem pracy Stanisławem Makowskim wynika,

Współgospodarze Zakładów

Z wizytą w sercu kombinatu

Zanotowała: MARIA STARZAK

że na odcinku bhp widać znaczny postęp, m. in. wykonano prace, które przez całe lata tylko planowano. Do takich prac należy wykonanie schodów bezpieczeństwa w budynku socjalnym i laboratoryjnym, oznaczenie rurociągów według przepisów bhp. Poprawiono również wygląd zewnętrzny, odnowiono hale produkcyjne, pomalowano maszyny i inne urządzenia. Szereg wniosków jest w toku realizacji, a inne wykonane będą w latach 1966—1970. Zapytany o przekroczenia przepisów bhp tow. St. Makowski odpowiada:

„Wypadki się zdarzają. Ostatnio było ich 9, na szczęście wszystkie niegroźne w skutkach. Przyczyny ich, to z jednej strony nieprzestrzeżenie przepisów bhp, a z drugiej — fatalny, trudny do przewidzenia zbieg okoliczności. Staramy się o poprawę warunków pracy. Niestety, nie zawsze to się nam udaje.

W Wydziale Amoniaków grupy remontowej pracują w pomieszczeniach o bardzo wysokiej temperaturze. Wzorem lat ubiegłych chcieliśmy dostarczać tam w określonym letnim wodę sodową. Dowiedzieliśmy się, że przepisy nie pozwalają. Dostaliśmy co prawda saturator do produkcji takiej wody, ale coś z tego, jak nie ma kwasu węglowego! Naszym zdaniem

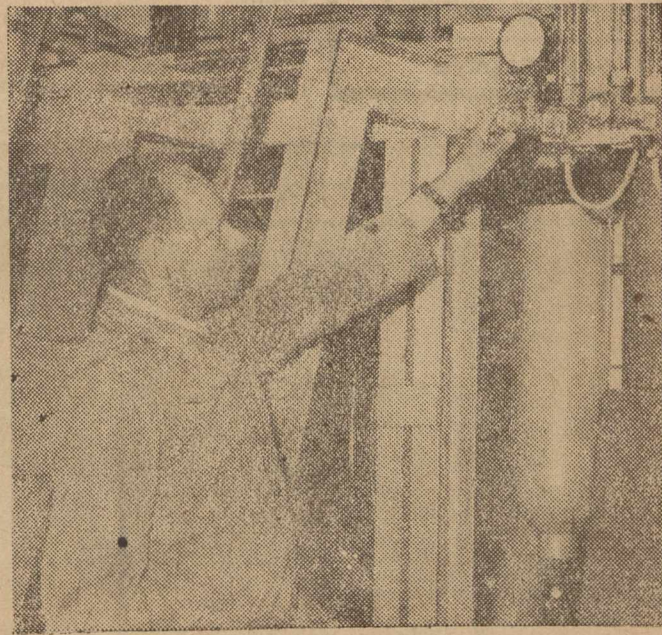
łatwiej i prościej byłoby dostarczać gotową wodę sodową. Gdyby jednak dział bhp dojrzał poza przepisami zmęczonych ludzi, to może udałoby się ominąć nieżyciowy przepis.

Dowiedzieliśmy się także, że na jednego pracownika norma przewiduje miesięcznie 10 dkg mydła. Starczyło to zaledwie na dwa tygodnie. Wniosek o zwiększenie ilości mydła utknął gdzieś w przepastnej szufladzie biurka Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy, a remon-

towcy nie mają czym umyć rąk. Są to sprawy drobne, ale mają one niewątpliwie wpływ na samopoczucie pracowników. A wiemy, że człowiek zadowolony chętniej i wydajniej pracuje.

Sekretarz rady oddziałowej, tow. Stefan Kras sprawdza czy aparat, który obsługuje dobre dział.

Fot.: I. Iwański



Letni zwiad

Urlopowy exodus! Jego „pierwszy rzut” mamy za sobą. Wyjechały najpierw na kolonie nasze pociechy, a za nimi ruszyli mimo niepogody — wszyscy. Z kartami urlopowymi w kieszeni i bez... Na wczasy, obozowiska, na łono rodziny i przyrody, w góry, do lasów, nad rzeki... Leżeć nieruchomo, poddając się pieszczotom słońca i wędrować z 20-kilogramowym plecakiem, pomagać przy pracach w polu (wiadomo, żniwa) i poddawać grzeszne ciało zabiegom lekarzy w sanatoriach. Słowem — ruszyli... Ruszyliśmy i my na letni zwiad ich śladem. Na kolonie, ośrodki wczasowe i obozowiska.

Zacząć trzeba od Zakładów:

— Jak przebiega szczyt urlopowy w przedsiębiorstwie? — zapytujemy kierownika Działu Kadry i Szkolenia, tow. Mieczysława BRYŁĘ.

— Planowo! W zasadzie nie mamy kłopotów z tegorocznym „szczytem urlopowym”. Można powiedzieć, że jest to szczyt

planowy, wszystkie urlopy bowiem są wcześniej zaplanowane, w poszczególnych jednostkach organizacyjnych, ułożony został harmonogram, który w tym roku jest dość ściśle przestrzegany.

Staramy się o równomierne rozłożenie urlopów w całym roku, by nie doprowadzać do osłabienia obsady kadrowej ruchu. W miesiącach letnich nie zawsze to się nam udaje. Np. okres żniw często powoduje „szczyt urlopowy” u pracowników fizycznych. U pracowników umysłowych spiętrzenie urlopów przypada na czerwiec, lipiec i sierpień.

— Czy to ma wpływ na produkcję?

— W tej sprawie nie chcę się wypowiadać, ściślej informację uzyskacie w Dyrekcji Technicznej. Pragnę tylko dodać, że w bieżącym roku letnie szaleństwo urlopowe zahamowane zostało szczególnie wśród kadry technicznej przez fakt oddawania do eksploatacji wielu obiektów „Tarnowa II”.

— Również niezbyt ładna w tym roku pogoda zapewne powoduje przełożenie urlopu na późniejszy okres...

— Na pewno.

Uspokojeni zapewnieniem tow. M. Bryły, że w przedsiębiorstwie są jednak tacy, co pracują, udajemy się z wizytą do tych, którzy planowo wypoczywają.

Nad Bałtykiem

Do Koszalina daleko. Za daleko jak na nasze redakcyjne możliwości. O kolonii tam zlokalizowanej rozmawiamy więc z mgr. Kazimierzem Siudutem, który odwoził dzieci nad polskie morze...

● Ile dziewczynek przebywa w Koszalinie?

● 200. Pojechały tam dzieci starsze, bo podróż jest długa i starsze mniej tęsknią za rodzicami.

● Czy obiekt był przygotowany na przyjęcie dzieci?

● Świetnie! Dyrekcja tamtejszej szkoły darzy nas szczególną sympatią. Wszystkie sale były odnowione i jest ich więcej niż w roku ubiegłym. Przebudowano także kuchnię...

● Personel...

● Kierownikiem jest znana naszym terenie nauczycielka pani Maria Szafraniec, reszta personelu to także fachowe siły pedagogiczne. Kucharka jest ta sama, co w roku ubiegłym — pani Róża Kasprzyk. Gotuje dobrze i smacznie...

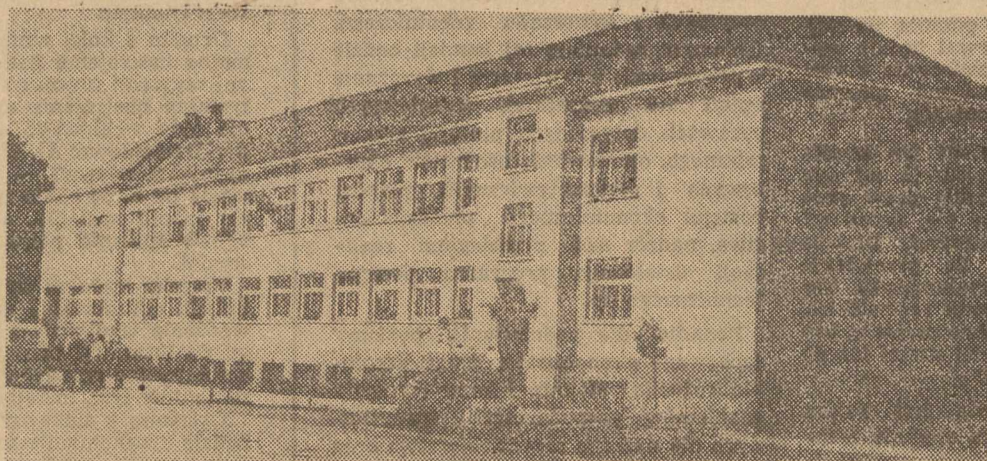
● Jak dzieci spędzają czas?

● Mniej więcej tak jak we wszystkich ośrodkach kolonijnych. Poza tym grupa dziewczynek przebywa stałe na biwaku nad morzem, z czego są bardzo zadowolone. Ośrodek dysponuje dwoma samochodami z czego jeden — „San” służy do przewożenia dzieci nad morze i do odbywania dalszych wycieczek, na których dzieci poznają ciekawy region Pomorza.

● A więc poza pogodą, na którą, niestety, nie mamy wpływu dzieciom nie brakuje.

Rozmawiała M. Starzak

**CZYTELNICY,
REDAKCJA
czeka na Wasze
pytania, uwagi
i propozycje**



Szkoła w Żmigrodzie. W niej właśnie znajdują się dzieci naszych pracowników.

Fot.: I. Iwański

Na Mazury jedzie młodzież

„BESKIDZKIM GRODEM” — zawiądnęły dziewczęta

Stary, XVI-wieczny zamek w Suchej przyjął do swoich licznych sal — 203 dziewczynek. Już na pierwszym posiedzeniu rady kolonijnej nadały one swojej siedzibie nazwę „Beskidzki Gród”.

Na kolonie w Suchej trafiliśmy akurat w porze obiadowej. W dwóch dużych jadalniach zastaliśmy kolonistki kończące obiad. Zupa jarzynowa, ziemniaki z karmazynem, sałatka jarzynowa i kompot — smakowały im bardzo. Puste talerze i zadowolone miny świadczyły o apetytach. Mielśmy właśnie zamiar porozmawiać z dziewczynkami, ale „złapały” nas wartownicy, „zmusiły” do wpisania się w specjalnej książce i skierowały do kierowniczkii pani Stanisławy Saletnik. Udaliśmy się do niej obiecując sobie, że z kolonistkami porozmawiamy później.

— „Wydaje się — mówi pani Stanisława Saletnik — że władze zakładowe dokonały szczęśliwego wyboru

miejsowości, lokalizując ośrodek kolonijny w Suchej. Brano zapewne pod uwagę walory terenowe miejscowości, i piękne, jasne sale w starym zamku...”

— To znaczy, że na brak pomieszczeń i terenów do zajęć nie można narzekać?

— „O na pewno nie! Chodzi tylko o to, by wreszcie dopisała nam pogoda...”

Następnie p. St. Saletnik przedstawiła nam program zajęć na kolonii, mówiła trochę o (przewycieczonych już) trudnościach w zaopatrzeniu kolonii w niektóre artykuły spożywcze, o tym, że dzieci są zdrowe, czują się dobrze, że dni na kolonii przemijają szybko.

Intendent pan Czesław Gogola informuje nas o zaopatrzeniu kolonii w żywność,

— Jak przebiegają prace organizacyjne obozu ZMS — pytamy komendanta tego obozu — Janusza Zielińskiego, tuż przed wyjazdem na wypocznik (ZMS-owcy rozpoczęli obozowe życie 15 bm.).

— Organizatorem obozu są związki zawodowe wspólnie z ZMS. W tym roku na obóz pojedzie 150 młodych pracowników zakładów. Razem z naszą młodzieżą pojadą zetemesowcy z zakładów w Wieliczce — 10 osób, z Niedomic również 10 osób. Oprócz tego zabieramy z sobą Janusza Kołodzieja sierotę, którym nasza organizacja — opiekuje się.

— Gdzie będzie zlokalizowany obóz?

— W miejscowości Kamień nad jeziorem Bełdany na Mazurach.

— Dlaczego właśnie tam?

— Po prostu dlatego, że chcieliśmy oddać nasz ośrodek w Rożnowie. A poza tym młodzież zapozna się z przeszłością tego regionu kraju.

— Jak przebiega organizacja obozu?

— Bardzo dobrze! Mam 14 namiotów, sprzęt sportowy, różne gry. Nie mamy za wiele sprzętu wodnego, ale myślimy, że Rada Zakładowa pomoże nam rozwiązać ten problem. Stołować się będziemy w stołówce PTTK. Wyżywienie powinno być dobre, gdyż koszt wyżywienia od jednej osoby wynosi 40 zł.

szczególnie o kłopotach z ziemniakami.

— „Już jest dobrze. Kłopoty za nami. Wykorzystując samochód kupujemy ziemniaki u rolników. Zresztą wkrótce będą nowe...”

O tym samym mieliśmy właśnie zamiar powiedzieć, ale otoczyły nas dziewczynki. One też chciały z nami porozmawiać.

Grażyna Moleczyk — „W Suchej jest ślicznie. Piękne tereny wycieczkowe, ładny krajobraz. Czujemy się tu świetnie...”

Wiesława Dziubak

— „Kolonie zorganizowano w dobrym miejscu. Mam dobre wyżywienie, możliwości organizowania wycieczek i ciekawych zajęć. Blisko jest rzeka, a to bardzo ważne...”

Barbara Wardała — „W Suchej podoba mi się bardzo. Jedzenie jest dobre, apetyty mamy duże. Smakuje nam wszystko...”

Anna Burkat — „Mam 12 lat. W Suchej czuję się świetnie. Wcale nie tęsknię za koleżankami...”

Barbara Podstawka — „W Suchej jest bardzo ładnie. Zauważamy tylko, że dotychczas było mało słonecznej pogody. Chcemy przecież kąpać się...”

Grażyna Pomykacz — „Sucha podoba mi się bardzo. Jest tu ładnie, jedzenie mamy smaczne, czujemy się dobrze, nie chorujemy...”

Było już późno, musieliśmy żegnać się i wracać do Tarnowa. Za nami pozostał „Beskidzki Gród”, którym zawiądnęły kolonistki tarnowskich „Azotów”.

Tu Żmigród!

Wszystko wygląda bardzo przyjemnie. Okazały z zewnątrz budynek kryje starannie utrzymane sale mieszkalne, skromną na dole kuchnię, stołówkę. Wszędzie ład, czystość i porządek. Zachęcająco również brzmią relacje mieszkańców. Tak, oczywiście! To kolonia w Żmigrodzie!

„O 7.00 pobudka. Potem gimnastyka, sprzątanie sal, mycie, śniadanie. O 8.30 apel poranny i zajęcia w grupach — opowiadają Jarosław Kubala i Krzysztof Nowak — zajęła te to po prostu różnorodność gry. Pełniemy też dyżury. Do zadań dyżurnego należy m. in. utrzymanie porządku koło budynku, pomoc w innych pracach w razie potrzeby itp. Dzisiaj właśnie Jarek i Krzysztof z grupy I, pełnią taki dyżur.

Prócz tego dzieci chodzą do kina, na bajki, urządzone dla nich wycieczki, a w dni pogodne kąpią się w rzece. Sport ma wielu zwolenników, którzy przejawiają zainteresowania najrozmaitszymi dyscyplinami, poczynając od najpopularniejszej piłki nożnej. Mecz taki rozegrano już pomiędzy grupą kolonijną a chłopcami ze Żmigrodu. Myśli się tu też o zorganizowaniu spartakiady. Jednym słowem, na kolonii nie ma czasu ani miejsca na nudę.

Na stołówkę i wyżywienie nie ma powodu narzekać, czego więc jeszcze wymagać? O pracę w kuchni zapytaliśmy kucharkę panią Marię Gabę: „Z pomocy kucharskiej jestem zadowolona, na dostawę artykułów spożywczych do kuchni — też nie narzekam. Trochę martwi mnie zlew do zmywania naczyń, który jest stanowczo za mały. Przydałby się też wentylator. A poza tym w przyszłości zamiast kredensu na naczyń, duży regał, który pomieściłby je wszystkie. W tej chwili leżą na stołach przykryte ściereczkami...”

Kierownik kolonii mgr Witold Mastalerz też wysoko ocenia personel kolonii.

— „Muszę powiedzieć, że obsada kolonii jest bardzo dobra. Tak wychowawcy, jak i personel gospodarczy — dbają o dobro dzieci, starają się uczynić pobyt jak najbardziej atrakcyjny. Wiele czasu poświęca dzieciom lekarz, pani Alicja Sopycha...”

● Czy macie jakieś postulaty, uwagi?

— „Owszem, chciałbym — mówi dalej mgr W. Mastalerz — żeby na przyszłość ośrodki kolonijne były lepiej przygotowane na przyjęcie dzieci. Tego nie można powiedzieć w tym roku. W ostatniej chwili trzeba było uporządkowywać sale. Efekt tego taki, że do dzisiaj mamy kłopoty z kanalizacją, a z przyszłości woda kapie stale. Niedostateczna jest też ilość

umywalni, również przydałby się telewizor. Przy okazji pragnę podziękować w imieniu dzieci za radiofonizację kolonii, m. in. za wyposażenie kolonii w radioaparat z adaptorem, który znakomicie umożliwia czas, szczególnie w deszczowe dni, których w tym roku nie brakuje...”

Sądźmy, że do następnych kolonii usterki te będą zlikwidowane. (m-a)

Jak spędzają urlopy nasi pracownicy?

„...Urlop chcę spędzić w którymś z naszych ośrodków wczasowych — mówi Franciszek Siwy z Techniki Ruchu (Gł. Mech.). Kiedy... i czy dostanę wczasy — nie wiem. Gdybym urlop spędzał w domu, to zająłbym się fotografią. Jestem zafascynowany fotoamatorem. Mam w domu całe wyposażenie do robienia zdjęć i nawet 2 clemnie...”

Emeryta Stanisława Rokite spotkaliśmy w Radzie Zakładowej. Ile lat pan przepracował w zakładzie i w jaki sposób spędza pan lato?

— „Przepracowałem 20 lat w transporcie jako wulkanizator. Na wczasy w tym roku nigdzie nie pojadę. Wróciłem dopiero ze szpitala...”

„Byłem w Sanatorium w Świeradowie w ramach urlopu taryfowego. Tym samym nie mogę wyjechać nigdzie na urlop. Dobrze by było — mówi Czesław Ogrodnik z Zakładu Energo-Wodnego — żeby dla otrzymania skierowania do sanatorium wystarczyło tylko połowę urlopu. Wtedy drugą połowę można by było spędzić według własnych życzeń...”

„Pracuję w Zakładzie Transportu już 15 lat — mówi Kazimierz Rapacz — a jeszcze ani razu nie byłem na żadnych wczasach. Teraz chciałbym pierwszy raz pojechać do Rożnowa. Nie wiem czy otrzymam skierowanie. Mam ograniczony czas do wykorzystania urlopu, ponieważ wykonuję terminową pracę, za którą jestem odpowiedzialny jako brygadista grupy ślusarskiej. Gdy nie będzie miejsce w lipcu, będę musiał zrezygnować z urlopu w okresie letnim...”

„Mojm hobby to las i grzyby. Dlatego też na urlop wyjeżdżam do Krynic. A ponieważ mam tam rodzinę, z wczasów nie korzystam. W tym roku wybieram się na urlop w drugiej połowie sierpnia...”

Inż. Andrzej Chmielewski (bo z nim rozmawialiśmy) z Głównego Mechanika informujemy, że w Jaworzynie Krynickiej są również świetne maliny.

„Lato w mieście”

Niegościnną kawiarnia

Droga Redakcjo!

Dom Kultury urządził nam w ub. niedzielę 11 bm. ładną imprezę w parku, ale nie idzie z nim w parze OZR, który pozamykał na cztery spusty swoją kawiarnię od strony parku. Żeby nas jeszcze bardziej zdenerwować, na tarasie oparte o ściany stały parasole, które pewnie czekają tam na jesień, żeby nas chronić przed deszczem.

Mniejsza zresztą o parasole! Kawiarnia jest chyba dla ludzi, a nie ludzie dla kawiarni. Prosimy więc Droga Redakcjo o spowodowanie odnalezienia klucza od balustrady, która jak nigdy oddziela biednych, potencjalnych konsumentów z parku od niegościnną kawiarni OZR.

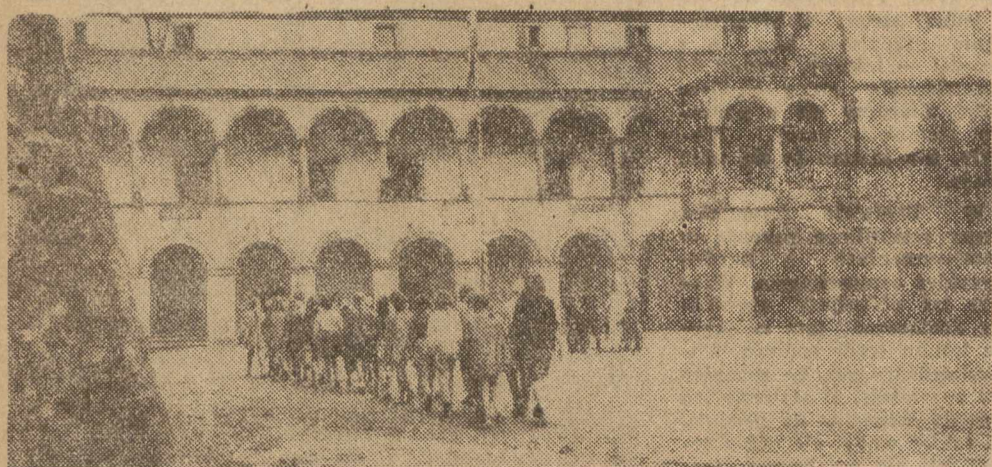
Jacek Jagoda

Tarnów, ul. Krakowska 167

P.S.

Chętnie ogłosimy o odnalezieniu zguby, a nawet nagrodzimy znalazcę dużą porcją lodów, jako że lato w pełni...

REDAKCJA



W Suchej — dzieciom naprawdę jest dobrze.

Fot.: I. Iwański

Rozmawiał bw.

Morze, nasze morze

— „Wystarczy to, co mamy!”
— Ja się z takim zapasem nad morze nie wybiorę.
— Na wczasach wszystko jest już opłacone.
— Mąż: żona musi się zawsze sprzeciwić.
— Żona: mężowie nigdy nie mają racji.

„I tak dalej i dalej, jak zaczęli się kłócić, tak się z miejsca porwali” — jak w znanej bajce — tylko skończyło się inaczej. Znaleźliśmy się nad morzem w Sopocie.

Latorośle ruszyły „w Polskę”, nie ma więc Głowy Rodziny, tylko Mąż i Żona skazani na samotność, we dwoje. Samotność stała się dosłowna, kiedy w ośrodku wczasowym przydzielono nas do dwóch różnych pomieszczeń, pięć męską pod „trójkę”, a żeńską pod „czwórkę”, choć sprawowaliśmy się na „piątkę”, a oni na „dwójkę” (spiochy, brydżowe miernoty).

Do snu szumi nam las w pobliżu Opery Leśnej, a do marzeń dziennych — morze. Rano chodzimy z dzbanami jak biblijne niewiasty, do jedynego źródła ciepłej wody w naszej przestrzeni życiowej, a po obłucjach i śniadaniu podążamy znów ulicami o biblijnych nazwach Abrahama, Izaaka, w kierunku morza.

Dziwy z tym morzem. Dla czego nikt mi nie powiedział, że zawsze, w każdym miejscu, widzi się je — pierwszy raz...

Pierwszy raz zobaczyłam je kiedyś w Zalewie Szczecińskim. Pogodne, obrazkowe, pod słowa pieśni „Wolności słońce muska lazur” uroczyste, wygłaskające...

A tutaj pewnego pochmurnego dnia zobaczyłam je znów pierwszy raz.

Przerazająca, potężna, stalowo-siną górą wodna, przewalająca się przez horyzont w nieznana otchłań świata, a naprzeciw człowieka, osaczony na cypeklu ziemi, mizerny „szczur lądowy”, do tego uczulony na piękno, które to (uczulenie) daje w tej chwili znać o sobie podskórny dreszczyk. Bo jednocześnie to zdumienie i zagrożenie, ten lęk krawędzi świata, wyzwala uniesienie i zachwyt, i żądzę poznania tej dalekości poza horyzontem. I znów zobaczyłam je pierwszy raz w porcie gdyńskim.

Polska — państwo morskie. Tu świat podbiega pod jej brzegi; morzem — gościńcem wieków. Przypływają okręty ze wszystkich jego krańców.

My „z Południa” uczymy się tej „egzotyki”, wrastamy w nią, bogacimy się nią, potrzebujemy jej. Oto potężny biały „Śniadecki” kołysze się na falach, dalej jakiś wielki statek towarowy ładuje zboże, przepływa okręt Marynarki Wojennej, holowniki ciągną jakieś stateczki, kręca się małe „pilotki”. Stoisz zafascynowany tym ruchem, olbrzymami pełnymi nieznanych mieszczuchom urządzeń, a od Rozewia smaga ci twarz morski wiatr.

Z boku dolatują słowa „13 lipca wraca z rejsu „Batory”. Trzeba znów przyjąć. Musisz to ujrzeć! Morze już cię „wzięło”. Stało się to poza twoją świadomością. Zostałeś „przypisany morzu”. Ten akt zaślubin załatwiło i podpisało za ciebie serce, w dwudziestolecie wolności.

A więc nieźle się stało, że nie nad Balaton, nie nad Adriatyk, nie nad słoneczne „wody cudze”, lecz nad własny północny Bałtyk zagnały nas losy.

No, cóż, życie nie składa się z samych chwil wielkich, wzniosłych, patetycznych. Jest także czasem śmiesznie lub nudne, kłopotliwe lub

wesołe zwodnicze. Zawiodły nas nadzieje na plażę. Stroje plażowe, kreacje letnie, parasolki chińskie spoczywają na dnie walizek. Wycieczki są obficie „zakrapiane” deszczem, wieczorem każdy markotnie „zerka na Wicherka”, w sercu budzi się nadzieja na lepsze jutro, a jutro jest znowu zimne, wietrzne, deszczowe, — ani na „widoki”, ani, jak to mówi dziśiejszy „wyż”, na podrywke.

Z dnia na dzień rozmnażają się brydżysty, a pewien wąż czy smok morski w postaci tegiej blondyny krąży po jadalni, korytarzach, patrząc „kogo by pożarł” (ale chronimy swoje). Niektórzy wybierają się mimo wszystko, w chwilach przerwy między chmurami na molo, lub dziką plażę.

— Pewien 70-letni wczasowicz, wracając z takiej wyprawy skarży się, że widział „taakie” babki — patrzyłem na nie, a one na mnie — nie”.

— „Bo trzeba było patrzeć na prababki” — doradza mu ktoś.

Wspaniałe jeziora „Kaszubskiej Szwajcarii” odbijają szare niebo, tylko ukradkiem błysnie jaśniejszym pasemkiem światła — Białe, Klasztorne, Karczemne, śliczna Wieżyca i inne z „Tyśiąca Jezior”.

W Kartuzach i Malborku historia wita nas wspomnieniem mistrzów krzyżackich, dach kartuskiego kościoła uformowany w kształcie trumny przypomina o znikomości życia (wszak to Wołodyjowski wstąpił do Kartuzów, którzy rozmawiali za pomocą dwóch słów „Memento mori”).

Spożywamy posiłek w „domu weselnym państwa Cybulskich” w Chmielnie, co przewodnicy podkreślają jako nowy, godny zwiedzenia „obiekt”. W Kartuzach wkładamy na „obie nodze” wielkie pantofle, a kapitalny przewodnik tutejszy recytuje nam wiersze kaszubskie o „krzypie”, który nadawał się do nauk, bo miał tak mocną głowę, że spadłszy z wysokości gruszy nie poniósł uszkodzeń.

Oglądamy skrzynię zamkniętą „na siedem spustów” kaszubskiej roboty i kolekcję pięknie zdobionych rogów na tabake, w których przez cienką ściankę prześwieca czarny proszek. Teraz rozumiem powiedzenie „ciemny jak tabaka w rogu”. Jest też laseczka družby weselnego z kukłą „diabelski skrzypek” wydający tajemnicze odgłosy — dzwoniący i brzęczący. Przewodnik wskazuje obrazkowe „kaszubskie noty”, wyśpiewuje rozbrajające chóralne piosenki.

„To jest całe, to jest pół, To jest krowa, to jest kół To są małe, to są wielkie (wielkie)

To są instrumenta wszelece (wszelkie).

Kaszubskie „dzywczie” (dziewczę) łączy się z melodią „szła dziewczeczka do laseczka”, śpiewaną w momencie odjazdu we wszystkich wycieczkowych autokarach w Polsce... Opuszczamy muzeum.

Jeszcze parę dni i opuścimy cię pochmurny, szary, kochany Bałtyk — dla innych wakacyjnych przeżyć C'est la vie”.

Ziuta Kierska

Sopot w lipcu

Brawo OZR!

Naszą wizytę w Krynicy zaczęliśmy od zwiedzenia terenu ośrodka. Zmieniło się tu wiele. Ośrodek powiększono, ogrodzono siatką, ogrodzono też basen kąpielowy, zbudowany został kryty parking motocyklowy, a co najważniejsze — ośrodek wzbogacił się o śliczny pawilon sanitarny.

Mieszczą się w nim urządzenia sanitarne, umywalnie (oddzielnie dla kobiet i mężczyzn) z bieżącą wodą ciepłą i zimną, prysznice, pralnia i prasownia oraz kotłownia. Całość wykonana bardzo estetycznie i w rekordowo szybkim czasie przez grupę pracowników pod kierownictwem nadmistrza Wydziału Budowlano-Drogowego Aleksandra Piękosia. Rozwiązany więc został problem braku odpowiednich urządzeń sanitarnych w ośrodku.

W wędrówkach po ośrodku trafiliśmy do kuchni. Szefowa kuchni p. Genowefa Abram mówi:

„Było trochę trudności z zaopatrzeniem w artykuły spożywcze (mięso), ale już po nich. Dajemy sobie jakoś radę. Na brak pomieszczeń, urządzeń i naczyń kuchennych nie możemy narzekać. Jest ich pod dostatkiem. Robimy też wszystko, by wczasowicze byli z kuchni zadowoleni. I chyba są”.

Tak, Szefowa miała rację! Wczasowicze chwalili sobie jedzenie, choć nie brakło i takich, którzy podgrymaszali. Wiadomo — trudno wszystkim dogodzić. Szczególnie tym, którzy wymagają zbyt wiele.

WIZYTA W KRYNICY

Wśród 232 wczasowiczów spotkaliśmy z-cę przewodniczącą Prezydium MRN w Tarnowie mgr Tadeusz Zonia oraz lekkoatletkę „Unii” Jadzię Raczak. Oto ich opinie:

„Jestem gościem „Azotów” i z tej pozycji muszę stwierdzić, że macie dziwną, rozkapryzoną załogę. Nie wiadomo czego chce. Przecież tu jest bardzo dobrze. Widać olbrzymie starania kierownictwa ośrodka i władz zakładowych w kierunku zapewnienia wczasowiczom maksimum wygod. (Urządzenia sanitarne, przydział po kilka kocy więcej itp.). Jedzenie jest smaczne i urozmaicone, chciałbym mieć zawsze takie. Że nie pogoda — trudno. Wicherak jej nie zapewni, więc mieliby to zrobić organizatorzy ośrodka? Chyba nie. Byłem w wielu ośrodkach, ale tu mi się najwięcej podoba...”

J. Raczak „Do Krynicy przyjeżdżam często. W tym roku nastawiłam się przede wszystkim na maksymalny wypoczynek. Muszę stwierdzić,

że zła pogoda wcale mi w nim nie przeszkadza. Jest tu przyjemnie, jedzenie dobre, smaczne, dużo. Są kłopoty z dostaniem się do Krynicy (kursujący mikrobus zabiera małą ilość osób). Mało książek, szereg gólinie autorów współczesnych — ale to nie w porównaniu z kapitalnymi możliwo-

Zresztą — jak twierdzi kierownik ośrodka — p. Czesław Kołodziej — „W następnym turnusie będzie jeszcze lepiej. Usunięte zostaną m. in. trudności z oświetleniem. Wybudowany został bowiem nowy transformator, który pozwoli na zmianę zasilania i zwiększenie napięcia. Uszczelnione zostaną również niektóre campingi, wykonane zostaną inne prace, które poprawia warunki wypoczynku.

Nasz pobyt w Krynicy dobiegł końca. Zarejestrowaliśmy jeszcze miłą imprezę dla dzieci (wieczorek), powrót wczasowiczów z lasu z olbrzymimi borówkami (tak, tak — w okolicy są grzyby!) i po pożegnaniach odjechaliśmy.

bw.



Smaczne są grzyby zbierane własnoręcznie. Na zdjęciu: Pracownicy Zakładów Azotowych na wczasach w Krynicy. Fot.: I. Iwański

Łomnica — jak zwykle „na medal”

O Łomnicy słyszeliśmy wiele dobrego, byliśmy więc ciekawi wyników konfrontacji opowiadań z rzeczywistością. Wybraliśmy się tam pod koniec czwartego turnusu.

Kierownik ośrodka wczasowego mgr Edward Pamula chwalił sobie wczasowiczów:

„Turnus jest dobry, nie mamy kłopotów z wczasowiczami. Jest trochę trudności w zaopatrzeniu ośrodka w mięso (szczególnie cięte i wołowe), jak również jarzyny. Ale na razie nic na to nie poradzimy. W Piwnicznej i Łomnicy, a właściwie w całej Nowosądecku jest dużo ośrodków wczasowych i kolonii letnich.

To prawda! „Łomnicka kuchnia” ma od kilku lat dobrą opinię. Wiele w tym zasługi szefowej kuchni p. Marii Rzeszuto, jak również sprawnego zaopatrzenia.



Najprzyjemniejszą rozrywką w Łomnicy jest siatkówka. Fot.: I. Iwański

Wstąpiliśmy do stołówki. Nowe stoły kryte laminatem, na nich czyste obrusy. Tak samo w pokojach wczasowiczów. Z tą tylko różnicą, że oprócz ładnych stołów znalazły się tam jeszcze miękkie foteliki, estetyczne lampki nocne, pomysłowo zainstalowane górne punkty świetlne. Pokoje odmalowane, naprawione krany, klucze, zamki itp. Przeglądnięta i naprawiona instalacja elektryczna. To — wyniki remontu przeprowadzonego w I kwartale br.

W czasie trwania turnusu działała aktywnie Rada Turnusu. Zorganizowała wycieczki do Wierchomli i Krynicy, mecze siatkówki, wieczorek dla nastolatków, ognisko i zabawę dla dzieci. Rozmawiamy z przedstawicielami Rady IV turnusu.

Katarzyna Makowej (starcina) — „W Łomnicy czu-

jemy się dobrze. Jedzenie mamy wyśmienite, posiłki urozmaicone, w dużych ilościach. Szkoda tylko, że taka fatalna pogoda. Żeby tak jeszcze przez te kilka dni poprawiła się, wyjeżdżalibyśmy zadowoleni. Mówię o tym dlatego, że w Łomnicy jest bardzo dużo dzieci. Do 7 lat 34, do 14 — ponad 50. Jest więc problem zapewnienia im rozrywki i zajęć w dni deszczowe. Korzystanie z sali jadalni nie rozwiązuje sprawy. Tu potrzeba osobnego pomieszczenia na świetlicę. Skończy się wtedy harce dzieci po korytarzu. Sądję, że władze zakładowe pomyślą o dobudowaniu w przyszłości pawilonu lub czegoś podobnego na świetlicę. Myślę też, że można tu ustawić więcej campingów. Miejsce w ośrodkach jest przecież stale za mało”.

Władkowi Kądzieli (lat 15) podoba się w Łomnicy. „Jedzenie smaczne, obfite. Trochę tylko nudno w deszczowe i chłodne dni. Oglądanie telewizji, słuchanie radia, czy (niekiedy) ping-pong — to za mało”.

Rozmawialiśmy jeszcze z innymi wczasowiczami. Mówili, że czują się dobrze, smakowało im jedzenie. Mielili różne wnioski i postulaty. Pytali np. „czy moglibyście nam wytłumaczyć dlaczego ośrodek nie ma samochodu tylko motocykl? W Łomnicy dużo dzieci, a z dziećmi wiadomo — chorują, nie trudno u nich o wypadek.

Motocyklem nie można ich wieźć do lekarza. Pogotowie jest dopiero w Nowym Sączu. Zawieziono raz chore dziecko do lekarza motocyklem, to zbesztal kierowcę, że ryzykuje zdrowie dziecka. Innym razem nie chciał motocyklem (trójkołowcem) jechać do chorego w ośrodku”.

Można by jeszcze dużo pisać o Łomnicy, ale czekają przecież inni ośrodki.

bw.

Nad Grajcarkiem wypoczywają

Nad Grajcarkiem w Szczawnicy zlokalizowany został piękny ośrodek wypoczynkowy „Azotów”, zorganizowany przez ZGR TOPL. W sześciu namiotach mieszczących po 8 łóżek (materace, koidry), znaleźli pomieszczenie sportowcy „Unii” (piłkarze i koszykarze), przebywający tu na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym. Kierownikiem ośrodka i zarazem zaopatrzeniowcem jest JÓZEF DEMBINSKI, a kierownikiem sportowym grupy „unistów” STANISŁAW ŚNIECIKOWSKI.

Sportowcy chwalą sobie warunki wypoczynku, opiekę, wyżywienie. Narzekają tylko na brak terenów płaskich do zajęć techniczno-szkoleniowych. Jakoś sobie z tym, przy pomocy władz zakładowych — poradzą. Mają bowiem wiele inwencji, pomysłów — nie opuszcza ich też dobry humor.

Byliśmy właśnie świadkami „chrztu” — ceremonii przyjmowania na oboz tych, którzy przyjechali pierwszy raz. Nie pominięto nikogo. Nawet kierownik sekcji koszykówki H. Mikrut otrzymał należną porcję razów.

Potem wszyscy udali się na zajęcia. Piłkarze z trenerem St. Tatczynem i R. Markiem, koszykarze z A. Kruczkim, który prowadził zajęcia pod nieobecność mgr W. Łozińskiego.

W następnych turnusach ośrodek w Szczawnicy przyjmie pracowników tarnowskich „Azotów”.

bw.

W Witkówie — zmiana warty

W Witkówie nad Jeziorem Rożnowskim zmieniono w tym roku warty. Ośrodek złuzowała młodzież przenosząc się na Mazury, a załadnęli nim wczasowicze — pracownicy „Azotów”. Jest ich około 40. Mieszkają w nowych 20 campingach, ślicznie usytuowanych w lesie i na jego skraju.

Rozmawiamy z mieszkańcami campingów. A. Rzepka i E. Stanisławska — mówią „W Rożnowie czujemy się świetnie. Warunki wypoczynku są dobre, jedzenie smaczne i obfite, apetyty duże. Ważne jest to, że blisko jezioro i las. W pogodny dzień nie ma więc problemu co robić z czasem. W deszczowe lub chłodne jakoś organizujemy sobie zajęcia. Króluje wtedy brydż. Przydałoby się w Rożnowie radio lub adapter z płytami...”

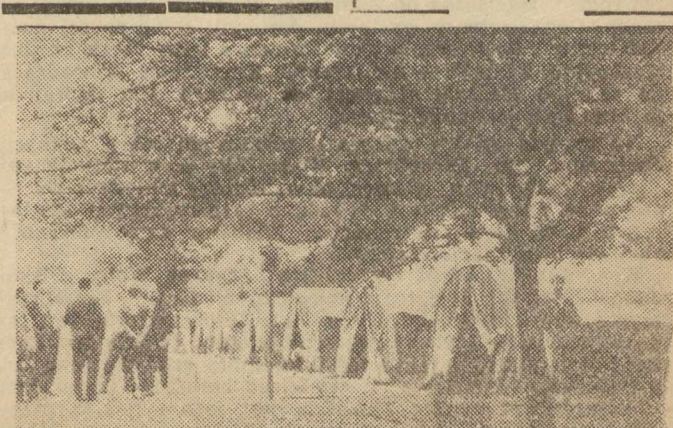
Choć to I turnus i jest

jeszcze wiele braków organizacyjnych, wczasowicze są zadowoleni z pobytu, chwalą sobie ośrodek, twierdząc, że ma najlepsze ze wszystkich położenie i warunki wypoczynku. Przyłączamy się do ich zdania. Bliskość jeziora i lasu, dobre wyżywienie i możliwości rozwoju — to absolutne plusy tego ośrodka. Jeśli jeszcze zapewniona zostanie komunikacja z drugą stroną jeziora (jedna, często psująca się, motorówka nie wystarcza), poprawiona instalacja elektryczna, uruchomiona pompa dostarczająca wodę, jak również uzupełnione wyposażenie campingów — będzie to na pewno jeden z najlepszych ośrodków wypoczynkowych tarnowskich „Azotów”.

A o to postarają się zapewne władze zakładowe i personel ośrodka z kierownikiem Władysławem Kumą,

który już obecnie wkłada wiele wysiłku w zapewnienie wczasowiczom maksimum wygod.

B. Waza



Oboz sportowców w Szczawnicy.

Fot.: I. Iwański

Podsumowanie półroczne

Zatwierdzenie planu pracy tematem plenum ZZ ZMS

W ostatnich dniach odbyło się Plenum Zarządu ZMS, na którym podsumowano działalność organizacji młodzieżowej w I półroczu oraz zatwierdzono plan pracy kół na najbliższe miesiące. W plenum udział wzięli członkowie zarządu zakładowego oraz przewodniczący kół zakładowych.

Największym osiągnięciem pracy zakładowej organizacji ZMS w I półroczu było zwiększenie liczby członków o 186 osób.

Do najważniejszych prac, jakie zaplanowano na najbliższy okres, należy wzmoczenie działalności ideowo-wychowawczej, rozwijanie czynów produkcyjnych i społecznych, m. in. przy budowie stadionu — na które przeznaczono 4.000 rob./godz., kontynuowanie konkursu racjonalizatorskiego, akcji „Sygnał” itp.

Za osiągnięcia w akcji „Sygnał” dyplom uznania otrzymały koła: workownia — z przewodniczącym tow. Janem Kierskim na czele, chlor-remonty — z przewodniczącym tow. Januszem Jagiełłą oraz nawozy — z przewodniczącym tow. Franciszkiem Siwkim.

(m-a).

Czytelnicy piszą:

„... Bardzo słuszny i na czasie temat poruszony został na łamach „TA” w art. pt. „W sprawie bezpieczeństwa ruchu drogowego”. Następuje bowiem znaczny rozwój motoryzacji, wzrasta ilość pojazdów, poprawia się nawet stan dróg, ale nie podnosi się „kultura drogową” ich użytkowników. Wygląda po prostu na to, że ludzie nie umieją jeździć i chodzić lub umieją, lecz znajdują wyrażną przyjemność w łamaniu przepisów i narażaniu siebie i innych na niebezpieczeństwa.

Bo jak inaczej wytłumaczyć pośpiech przy przechodzeniu przez jezdnię, nieostrożne przechodzenie przez skrzyżowania („na przejaź”), dyskusje kumoszek i znajomych na jezdniach i przejściach, brawurową jazdę motocyklistów itd., itp.! Bardzo często skracamy sobie drogę kosztem utraty zdrowia lub życia.

A dzieci i młodzież? Czy służymy im dobrym przykładem? Chyba raczej nie! Bo tatuś wozi na ramie rower syna lub córkę, a potem — wiadomo — syn „bierze na ramię” siostrę lub kolegę. No cóż, — „przykład idzie z góry”.

Przechodzimy przez ulice w miejscach niedozwolonych, deptamy trawniki. Młodzież to widzi i potem robi tak samo. A my przechodzimy obojętnie obok bawiących się na jezdni ma-

luchów, obok niszczących trawniki, kwiaty i krzewy, pozwalamy dzieciom jeździć rowerkami po jezdni. A gdy funkcjonariusze MO lub ORMO zwrócą im lub nam

APEL o kulturę zachowania się na drogach

uwagę na niewłaściwość postępowania, obrzucamy ich złym spojrzeniem, zapominając o tym, że oni są m. in. po to, by pilnować przestrzegania przepisów, po to, byśmy wrócili do domów cali i zdrowi...”

Dalej nasz Czytelnik omawia wniosek redakcji o zorganizowanie dodatkowego przejścia dla pieszych przed bramą główną zakładów i postuluje wprowadzenie nauki prawidłowego poruszania się po drogach za pomocą mikrofonu i głośników zainstalowanych przed bramą zakładów, zorganizowanie odczytów, pogadanek, czy zgaduj-zgaduli.

List kończy stwierdzeniem, że „... jest jeszcze wiele różnych sposobów poprawy sytuacji na tym odcinku. Trzeba tylko inicjatywy i trochę chęci. Korzyści będą z pewnością duże...”

A. T.

(nazwisko znane redakcji)

OD REDAKCJI

Uwagi i propozycje zawarte w liście Czytelnika są słuszne i wymagają zastano-

wienia. Przekazujemy je pod rozważenie użytkownikom dróg i kompetentnym czynnikom. Pragniemy zauważyć, że przejście przed bramą gł. zakładów jest jednak potrzeb-

ne. Korzystający z niego nie będą narażeni na niebezpieczeństwo, gdyż pojazdy wyjeżdżające i wjeżdżające do zakładów obowiązują przed bramą zatrzymywanie się przed znakiem „stop”.

UWAGA NA MŁODZIEŻ I DZIECI

Młodzież i dżiatwa, urządzająca sobie na ulicach zabawy, niszczą trawniki i zieleńce i w związku z tym nieprzestrzegając przepisów

drogowych, stanowi rzeczywiste osobny problem.

Pragniemy ją więc przestrzec przed skutkami lekkomyślnego postępowania, a rodzicom przypomnieć o konieczności dawania dobrego przykładu, jak i o tym, że dzieci do lat 7 nie mogą chodzić po ulicy bez opieki.

MŁODZIEŻOWA SŁUŻBA RUCHU

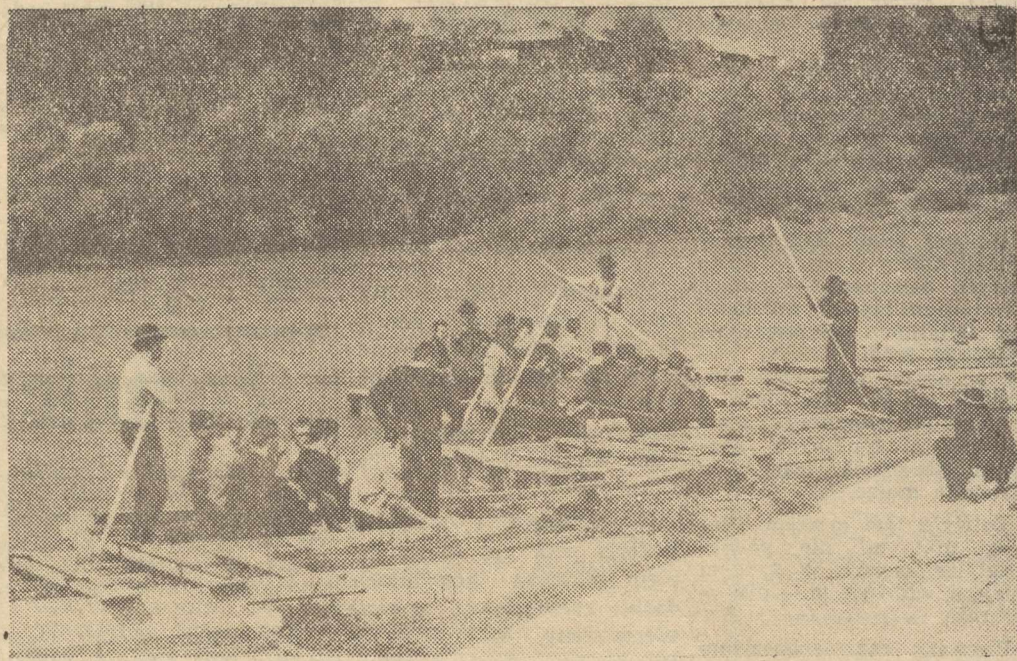
W zapewnieniu bezpieczeństwa na drogach Tarnowa — Świerczkowa wiele może pomóc zorganizowanie Młodzieżowej Służby Ruchu.

Miejscowy Komisarjat ma zamiar zorganizować taką służbę z młodzieży Technikum Chemicznego. Szkolne organizacje młodzieżowe winny zainteresować się tą sprawą. W naszym wspólnym interesie leży przecież poprawa bezpieczeństwa na drogach.

REDAKCJA

Spływ na Dunajcu

Fot. CAF



List do redakcji

W trosce o chorych

W ostatnim okresie odwiedziłem kilkakrotnie tarnowski szpital, z uwagi na przebywających na leczeniu moich bliskich i znajomych. Chciałem się podzielić z Czytelnikami moimi wrażeniami z tych odwiedzin.

W szpitalu przebywają ludzie cierpiący na różne dolegliwości. Ci, którzy czują się lepiej, wychodzą na korytarz, a jeśli jest pogoda — przed budynek i tam na ławce oczekują przybycia bliskich osób.

Inni wypatrują przez okna znajomej twarzy. Ale są i tacy, którzy nie mogą wstać z łóżka — poważnie chorzy. Nie którym jest obojętne, czy ktoś ich odwiedzi czy nie. Są zmęczeni cierpieniem, pragną spokoju. Drażni ich każde słowo wypowiedziane głośniej. Trudno się temu dziwić.

Sami z doświadczenia wie-

my, że kiedy nam coś dolega, stajemy się niecierpliwi i rozdrażnieni, wszystko nas denerwuje. Cóż dopiero mówić o ludziach, którzy przeszli ciężką operację lub przez dłuższy czas przebywają w szpitalu.

Chodzi więc o kulturę tych odwiedzin. Ludzie odwiedzający swoich bliskich i znajomych w szpitalu, siadają na łóżkach, rozmawiają głośno nie bacząc na innych chorych znajdujących się w sali. Czasami na sali palą papierosy, gasząc je następnie o łóżko lub na podłodze...

Jeszcze jedno — liczba odwiedzających chorych jednocześnie. Pomyślcie, jeżeli na sali leży np. 10 chorych i do każdego przyjdą 3 do 4 osoby równocześnie, to wówczas robi się tłok i hałas, które z pewnością nie poprawiają samopoczucia chorych.

Zygmunt Wiatr

Uwagi naszego Czytelnika są słuszne i aktualne również w odniesieniu do naszego przyzakładowego szpitala. Mimo wyraźnych przepisów porządkowych spotykamy się z przykładami niewłaściwego zachowania się w czasie od-

wiedzin chorych, przynoszenie niewłaściwych, a nawet szkodliwych potraw, przedłużanie czasu wizyt. Apelujemy więc o kulturalne zachowanie się — w interesie chorych — w czasie odwiedzin w szpitalu.

RED.

Lato w mieście

Koło ZMS Nawozy, z okazji „Dnia Chemika” zorganizowało dwudniowy rajd motorowo-rowerowy na trasie: Tarnów — Zakliczyn — Paleśnica — Melstyn i z powrotem przez Wojnicz do Tarnowa.

W trakcie rajdu uczestnicy jego nawiązali kontakt z młodzieżą tamtejszych szkół.

Na zakończenie rajdu, wszyscy jego uczestnicy otrzymali dyplomy.

rys. A. Juchno
z Zakładu Nawozów
uczestnik rajdu

Poznaj przede wszystkim... swój kraj

Miłe z pożytecznym

Wczasy niedzielne są wielką zdobyczą socjalną ludzi pracy. Dają one uczestnikom wiele zadowolenia i możliwości odwrócenia uwagi od trosk codziennych. Ta forma wypoczynku jest jeszcze bardziej atrakcyjna, jeśli czas jej poświęcony przeznaczamy na wczasy ruchowe — mówiąc potocznie — wycieczki krajoznawcze. Rady Oddziałowe przy SOWI „ZA”, doceniając tę formę wypoczynku, w miarę możliwości starają się zabezpieczyć środki transportu na wycieczki.

Ostatnio zorganizowana była dla pracowników SOWI i ich rodzin wycieczka do Zamościa. Wzięły w nich udział 53 osoby. Organizatorzy wycieczki postawili sobie za cel poznać tereny odległejsze, najmniej znane, a jakże często bardzo atrakcyjne. Zamość — nie zawodził. Sama trasa prowadząca do celu po idealnie utrzymanych drogach jest naprawdę piękna. No i jest co zobaczyć!

Na naszym szlaku jednym z pierwszych miast godnych obejrzenia był Tarnobrzeg. Miasto XII w. z utrzymanym charakterystycznym stylem dawniejszego budownictwa — mimo że nowe dzielnice mówią o przemysłowych zainteresowaniach jego mieszkańców. Mielśmy tam możliwość obejrzenia kombinat siarkowy.

Kontynuując podróż oglądaliśmy Stalową Wolę, Nisko, Janów Lubelski, Biłgoraj z przepięknymi lasami, Szczepietyn i wreszcie cel podróży — Zamość. Przepiękna jest jego zabudowa — stylowy renesans, którego twórcą jest Bernardo Merando, architekt włoski, budujący gród dla Jana Zamoyskiego — kanclerza i wielkiego hetmana koronnego. Charakterystyczny dla Zamościa jest jego rynek, z przepięknym ratuszem i kamienicami. Nie znajdziesz w Polsce drugiego w tak jednolitym stylu... i tych pięknych podcieni,

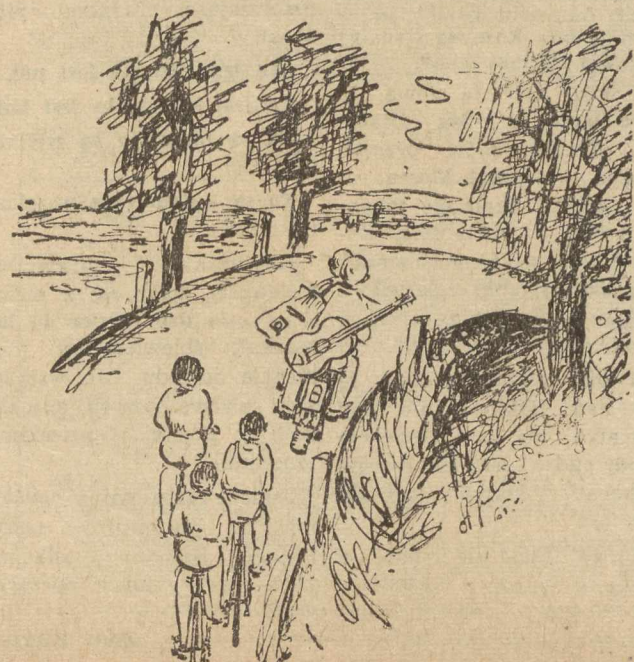
biegnących wokół rynku. Mielśmy możliwość zwiedzić Kolegiatę, zamek Zamoyskich (z zewnątrz), obejrzelśmy ratusz — ma przepiękny wystrój zewnętrzny — Akademię Zamoyskich, fragmenty murów obronnych z czworokątnym „barbakanem”, śliczny park i pierwszy w Polsce ogród zoologiczny — cieszący najmłodszych uczestników wycieczki.

Zamościowi poświęciliśmy 3 i pół godziny i po obiedzie — odjazd. Droga prowadziła przez Tomaszów Lubelski do Jarosławia. W autokarze gorąca dyskusja. Wielu z nas zastanawia się nad tym, dlaczego Prezydium MRN w Zamościu i Zarząd Konserwacji Zabytków dopuściły do tak wielkiego zniszczenia bezcennych zabytków, relikwii XVI stulecia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że brak kredytów, że pilniejsza sprawa, że przede wszystkim budownictwo mieszkaniowe... ale czyż nie widzą panowie rajcowie miejsc, że kamieniczki idą w ruinę, że filary podcieni rozsypują się, że mury są zarysowane, że brak rynien i rur spustowych powoduje podmykanie murów i tynków? Wstyd, sławetna Rado! Obudzić się szlachetni rajcowie, nie pozwólcie zniszczyć tak pięknemu klejnotowi naszej historii.

Zagalopowałem się! Wróćmy do naszej trasy. Jarosław jest miastem szalenie miłym, kulturalnym i ładnie zabudowanym. Jest dużo obiektów godnych zwiedzenia. Tu zatrzymujemy się krótko, by zdążyć przed zmrokiem do Łańcuta. Niestety, za późno, nie można już zwiedzić wnętrza zamku Potockich. Oglądamy więc przepiękny angielski park i bardzo pięknie utrzymany zamek — rezydencję ordynatów. Odrębny artykuł poświęcić można parkowi. To chyba jedyne w Polsce miejsce tak bogate w drzewostan z innych kontynentów. Cudne czarne buki, sosny kanadyjskie, miłorząby i wiele, wiele innych, bardzo rzadkich egzemplarzy drzew, cieszy oczy i budzi zainteresowanie.

Nawet nie spostrzegaliśmy jak słonece skryło się za widnokręgiem! Na nas czas, wracamy — syci nowych wrażeń — do domu, do swojej codziennej egzystencji, której miłym dysonansem była ta właśnie wycieczka!

B. W.



LATO w mieście

Chyba nikt nie zaprzeczy, że słoneczna i ciepła pogoda jest nam potrzebna jak woda podróżnym na pustyni. Letnie dni uciekają w zawirowanym tempie, a słońca jak nie było tak i nie ma. Minorowe nastroje poprawia nieco niedziela 11 lipca. Pogoda przez cały dzień była na piątkę.

Wykorzystał to skwapliwie Zakładowy Dom Kultury, który podjął akcję organizowania imprez rozrywkowych pod hasłem „Lato w mieście”. W godzinach popołudniowych w parku za Domem Kultury, oglądaliśmy program estradowy dobrze zapowiadającego się zespołu, potem był wieczorek taneczny, a o zmroku organizatorom udało się nawet wyświetlać filmy na wolnym powietrzu. W imprezie uczestniczyło blisko 1000 osób i nikt nie odchodził niezadowolony. Organizatorom „imprezy „Lato w mieście” należą się słowa uznania. Wszyscy oczekują kontynuacji tej udanej inicjatywy.

Na marginesie dodamy tylko, że byłoby jeszcze lepiej, gdyby ktoś ponaprawiał urządzenia ogródka jordanowskiego, a ponadto zwiększył ilość stołów, ławek lub krzeseł, których zabrakło dla amatorów kulturalnej rozrywki podczas niedzielnej imprezy.

Radzimy odwiedzić w pogodny wieczór park za Domem Kultury. Warto! Można bowiem zażyć świeżego powietrza i posłuchać niezłej muzyki, a jak przyjdzie ochota, to i potańczyć. Grot.

Uwaga członkowie WOPR!

W dniach od 5 do 10 sierpnia br., na basenie miejskim w Tarnowie odbędzie się kurs ratowników kl II.

Członkowie Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i wszyscy chętni na kurs winni zgłaszać się w PKKPIT w Tarnowie pl. Sobieskiego 5.

HSAL SADOWE

Sekretarka i kierownik — to temat żelazny wszystkich niemal satyryków. Dowcipów tego rodzaju są setki. Jednakże sprawa, która ostatnio znalazła się na wokandy sądowej, do wesołych nie należy, mimo że jej „bohaterami” są właśnie sekretarka i... kierownik.

Ponieważ od pewnego czasu stale mamy do czynienia z aferami, którym nadaje się specjalne nazwy, jak np. afery miesna, wełniana czy skórzana, przeto opisywaną sprawę można by zatytułować jako małą... aferę ręcznikową.

Po tych uwagach wstępnych należałoby przedstawić dramatyczną personae. Pierwszą z nich jest Paulina K. dwudziestopięcioletnia panna o wykształceniu średnim, zatrudniona jako referent zaopatrzenia. Legitymuje się sprytem i niezbyt świetlaną przeszłością, gdyż dwa lata temu była już karana za kradzież mienia społecznego.

Druga osoba, którą wymieniam akt oskarżenia jest Stefan M. kierownik przedsiębiorstwa, posiadający wykształcenie średnie, uzupełniane

Dyskusyjny Klub Filmowy „Jaskółka” powstał przed 6 laty, jako jeden z nielicznych w województwie krakowskim. Ma na swym koncie niewątpliwie zasługi w upowszechnianiu kultury filmowej w środowisku tarnowskim. Obecnie przeżywa kryzys. Zmniejsza się frekwencja, słychać głosy poddające w wątpliwość sens jego dalszego istnienia.

Czy więc należy zaniechać tej formy działalności? Jakie są przyczyny tego stanu? (Czy koszty (organizacyjne i materialne) prowadzenia klubu są współmierne do efektów? Poniżej drukujemy obszerną wypowiedź w tej sprawie mgr Józefa POSTAWY — kierownika klubu i jego propozycje. Zapraszamy do udziału w dyskusji wszystkich zainteresowanych sztuką filmową w naszym środowisku. REDAKCJA

Wiele już razy na łamach „Tarnowskich Azotów” pisano na temat działającego przy ZDK Dyskusyjnego Klubu Filmowego. Głównie jednak były to informacje dotyczące jego zamierzeń programowych oraz recenzje z urządzanych imprez klubowych. Dziś chciałbym zastanowić się nad inną sprawą.

W ostatnim okresie obserwujemy znaczny spadek frekwencji w DKF (dla dorosłych), stawiający pod znakiem zapytania celowość prowadzenia w przyszłym sezonie dyskusyjnego klubu filmowego. Jakże są tego przyczyny?

Zostało już stwierdzone, że najlepsze wyniki osiągają kluby w środowiskach jednorodnych np.: studenckich. Zetknięcie się kilku środowisk o niejednakowym poziomie i zainteresowaniach, następcza pewne trudności. Film, który podobno się inteligencji, nie zawsze przypadnie do gustu osobie mającej niepełne wykształcenie podstawowe. I na odwrót. Kłopot w takim wypadku stanowi także prowadzenie prelekcji i dyskusji. Człowiek współczesny chce przede wszystkim w kinie odpocząć i „rozerwać się”, stąd też takim powodzeniem cieszą się barwne komedie, filmy rewolucyjno-muzyczne i westerny amerykańskie. Tego też szuka na niekiedy i w klubach filmowych.

Nudzi się i denerwuje więc, gdy przyjdzie mu na filmie współuczestniczyć w rozwiązywaniu trudnych i powikłanych dramatów życiowych. Jeśli taki przypadkowy widz przy pierwszym zetknięciu się z klubem zobaczy trudny, niemniej b. interesujący o wielkich wartościach artystycznych film z puli specjalnej — zniechęca się do całej działalności klubowej. A przecież niesłusznie: w repertuarze klubu uwzględnia się również filmy o lżejszej w odbiorze treści.

Pewne kłopoty stwarza również film archiwalny niemy, względnie w obcej wersji językowej, kiedy trzeba czytać listę dialogową. Ale

przy dobrej woli kierownictwa klubu i członków można by tu wiele usprawnić. Czasem zdarzają się, chociaż na szczęście bardzo rzadko — przypadki, że klub nie otrzymuje zamówionego filmu, lecz inny.

zorganizował on spotkania z L. Herdem, A. Wajdą, W. Głińskim, K. Stykułowską, Z. Cybulskim oraz przegląd twórczości filmowej Rene Claira, A. Cayatte, I. Bergmana, L. Bunuela, A. Wajdy. Jak najbardziej udaną imprezą

stopniu należałoby wciągnąć do klubu młodszych pracowników Zakładów. Trafiać do nich trzeba poprzez zakładową organizację ZMS, która zrzesza już 2000 członków. Trzeba także uaktywnić działaczy k.o. w poszczególnych oddziałach, którzy budzą się ze snu tylko wówczas, gdy przyjeżdża do Tarnowa „Mazowsze” lub „Śląsk”.

Na terenie naszego zakładu prowadzi prace montażowe kilkanaście różnego typu firm. Niestety, na palcach u jednej ręki można policzyć „firmowców” — członków DKF. I znowuż tutaj są białe plamy. Jak dotąd klubowi tylko w minimalnym stopniu udało się ściągnąć osoby zamieszkałe w samym Tarnowie.

Te propozycje, mające na celu lepsze organizacyjne „ustawienie” klubu, nie wyczerpują na pewno listy środków niezbędnych do utrzymania tej pożytecznej — moim zdaniem — placówki kulturalnej.

mgr Józef Postawa

Dyskusyjny Klub Filmowy „Jaskółka” na zakręcie!

Wprowadza to zamieszanie, a w konsekwencji zniechęcenie wśród członków klubu.

Jakie więc wysunąć wnioski? Czy wobec zmniejszającej się frekwencji zaprzestać tej tak pożytecznej ze wszechmiar działalności filmowej?

Posunięcie takie, według mnie, byłoby jak najbardziej błędne. Nie zapominajmy bowiem tego, co klub zdziałał.

Umożliwił on szerokiemu ogółowi pracowników naszych Zakładów oglądanie atrakcyjnych filmów przedpremierowych, z puli specjalnej i archiwalnych, prawie zupełnie niedostępnych poza klubem. W ciągu tylko ostatnich dwu lat

był zorganizowany w lipcu 1964 r. tzw. „Jarmark filmów archiwalnych”, wspólnie z Centralnym Archiwum Filmowym.

Młodzież mogła zobaczyć w swoim klubie adaptacje filmowe utworów literackich, takich jak: „Hamlet”, „Makbet”, „Eugeniusz Oniegin”, „Matka”, „Pokolenie”, „Piątka z ulicy Barskiej”, „Młodość Chopina”. Z okazji 20-lecia urządzony został pokaz filmów obrazujących osiągnięcia naszej kinematografii w Polsce Ludowej.

A więc osiągnięcia są! Idzie tylko o docenienie tego przez zwierzchnie czynniki. Jakże są moje postulaty odnośnie zwiększenia frekwencji w klubie dla starszych?

Przede wszystkim w większym

Wczasowicz z Zakładów Azotowych w Tarnowie, to stworzenie diabelnie wygodnego. Chce wygodnie mieszkać, nieźle jadać, mieć zapewnioną rozrywkę i... pogodę. Prawdę mówiąc ma to wszystko w zakładowych ośrodkach z wyjątkiem dobrej pogody, o którą u nas co raz trudniej. Ale on chce jeszcze więcej. Chce żeby go niemal noszono na rękach, ścierał pyłek z drogi, bo ON się tu tylko liczy, bo ON wypoczywa. Narzeka więc na co się da, sam natomiast w wielu przypadkach nie zachowuje się jak należy.

Weźmy dla przykładu przestrzeganie godzin spo-

żywania posiłków. Wczasowicz przychodzi do jadłalni, kiedy mu wygodnie, nawet w kilka godzin po wyznaczonej porze. Nic go nie obchodzi, że dezorganizuje pracę personelu kuch-

NASZ wczasowicz

ni (i tak trudną!), że przez niego będzie ktoś dłużej pracował.

On tu jest PAN! Jemu wszystko wolno! Nawet zabiera nakrycia stołowe do campingów i potem nie oddawać. Bo JEMU potrzebne! (W ośrodku wypoczyn-

kowym w Krynicy w ubiegłym roku brakowało kilkasieć noży — zagubili je wczasowicze). Nie myśl o tym, że za zaginione naczynia ktoś zapłaci. Dla niego ważne, że nie ON.

Na wyżywienie z zasady narzeka. Bo ON gdzieś tam kiedyś jadł lepiej. Transportu też nie zostawi w spokoju. Nawet wtedy, gdy na pół godziny przed wyznaczonym terminem wyjazdu (na I turnus do Krynicy), podstawione zostaną autobusy zakładowe, specjaliści pracownicy sprawdzą listy i autobusy odjadą punktualnie i zawiozą GO na samo miejsce. ON wtedy też narzeka na organizację. bw

Harcerze na obozach

Otrzymaliśmy korespondencję z obozu harcerskiego z Muru koło Poronina. W tej to właśnie miejscowości komenda hufca harcerskiego im. gen. J. Bema, zorganizowała obóz letni. Celem obozu jest wyszkolenie jej uczestników na przyszłych przybocznych, drużynowych lub instruktorów harcerskich. Specjalnie dobrana kadra prowadzi wykłady metodyczne. Komendantem obozu jest harcmistrz Andrzej Szymkiewicz.

A oto relacja harcerzy z uroczystego otwarcia obozu. O godz. 19 zbiórka całego obozu w mundurach zapiętych na „ostatni guzik”. Nie znany dotąd zespół wokalny (zastęp Aliny Pienkowskiej) dowcipnymi piosenkami wytworzył odpowiedni nastrój. Z piosenką na ustach wszyscy opuścili teren obozu, by za chwilę, po przecięciu wstęgi przez komendanta obozu, harcmistrza Andrzeja Szymkiewicza, powrócić i rozpalic tradycyjne ognisko. Trzask palących się gałęzi i uderzający w górę sноп iskier, piosenka „Płonie ognisko i szumią knieje” uzmocniła każdemu, że to początek obozowego życia. Z kolei głos zabrał komendant obozu, który mówił o dużych wartościach życia w grupie, przypomniał czym jest dla harcerza przyrzeczenie. Dalej piosenki, gawędy i krąg splecionych rąk zakończył naszą uroczystość.

Będziemy ją długo pamiętać. E. MARCINEK

Spacerkiem po Tarnowie

LUDZIE CZEKAJĄ

Mówiło się swego czasu o wprowadzeniu centralnego ogrzewania do niektórych, wybudowanych jeszcze w latach pięćdziesiątych bloków na osiedlu. Potrzebny był wykonawca oraz pomoc — czyn społeczny mieszkańców. Wszystkie rozważono, ustalono i przystąpiono do prac wstępnych przy pierwszym bloku przy ul. Zbylitowskiej. Prace rozpoczęto i... zaniedbano.

Mieszkańcy osiedla zaniedbali przerwaną pracę, z niecierpliwością czekają na dalsze ich podjęcie, lub choćby słowa wyjaśnienia.

CZY NIE MA NA TO RADY?

Wzdłuż ul. Czerwonych Kłosew usytuowane są stanowiska samochodowe, które przywożą i odwożą pracowników Zakładów Azotowych. Przywóz i odwóz rano i w południe nie jest taki uciążliwy dla mieszkańców tej ulicy. Natomiast odwóz pracowników o godz. 23 do domu, jest nie do zniesienia. Warkot silników i głośnie rozmowy pasażerów nie wpływają upokajająco na nerwy i sen mieszkańców.

Może warto by się zastanowić i znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji? (m-a)

Sekretarka i kierownik

została do pracy w przedsiębiorstwie przez władze nadzórne kierownika M., przy czym wbrew obowiązującemu zarządzeniu Prezesa Rady Ministrów powierzono jej faktycznie stanowisko materialnie odpowiedzialne. Przełożony Pauliny był Stefan M., to też stykała się z nim codziennie. Stefan M. nie należał do ludzi, którzy w stosunku do podwładnych utrzymują odpowiedni dystans, dlatego stosunki w biurze miały charakter nieco familijny. Stąd też czasami po pracy w towarzystwie innych osób oskarżenia wyjeżdżała na wycieczki za miasto czy na dansingi, gdzie za pomocą alkoholu dystans kierownik — sekretarka zupełnie zniknął.

Zacieśniające się stosunki towarzyskie sprawiły, że kierownik niemal zupełnie przestał kontrolować pracę Pauliny mając do niej zaufanie, a wszystkie pisma przez nią przedkładał bezkrytycznie podpisywał.

otrzymali w roku 1964 należnych im ręczników.

Komisja w ciągu paru dni złożyła relację, iż materiał ręcznikowy tzw. „frote” zakupiony w sklepie PZGS przez Paulinę i przechowywany w jej podręcznym magazynie, zniknął, jeśli w ogóle był przewieziony. Brakowało również innych tekstyliów, a to satyny, dymki i płótna o łącznej wartości 7500 zł. Oczywiście o wynikach badania komisji społecznej przedsiębiorstwo zawiadomiło Komendę Powiatową MO.

W trakcie rewizji w mieszkaniu Pauliny odnaleziono pewną ilość materiałów piśmiennych skradzionych z kancelarii przedsiębiorstwa.

Wtedy aresztowano Paulinę, która składając wyjaśnienie nie zaprzeczyła, że materiały piśmiennicze przywłaszczyła sobie oraz że przy realizacji zamówienia na materiały tekstylne, zamiast tychże materiałów częściowo pobrała od sklepowej gotówkę

w wysokości około 7.500 zł. Paulina twierdziła jednak, że do machinacji tych namówił ją Stefan M., któremu wręczyła całą gotówkę.

Przesłuchana drugi raz Paulina oświadczyła, że kradzieży dokonała na własną rękę, bez udziału kierownika M., jednakże następnego dnia, znowu powtórzyła pierwotną wersję wyjaśnień...

Stefan M. przyznał się jedynie do tego, że zaniedbał nadzorowanie pracy Pauliny, zaprzeczył natomiast stanowczo, by miał brać udział w kradzieży i przyjmować jakiegokolwiek pieniędże od Pauliny.

Sąd orzekający stanie przed trudnym zadaniem rozstrzygnięcia kwestii, czy Paulina do kradzieży przystąpiła na własny rachunek czy też kradła wspólnie z kierownikiem.

Przed prawomocnym rozstrzygnięciem Sądu trudno snuć jakiegokolwiek horoskopy, co do ostatecznego wyniku sprawy. Wszak sprawozdawca relacjonując ją chciał zwrócić uwagę na problem nieprawidłowo układających się stosunków pomiędzy pracownikami w niektórych przedsiębiorstwach. Oczywiście jest bowiem, że wyjazdy przełożonych na libacje czy dansingi z podległym personelem są przejawem złe pojętego demokracji. Wiadomo przecież, że aż tak ściśle kontakty towarzyskie powodują niekiedy stopniowe ostrzeżenie kontroli w zakładzie pracy i stwarzają podatną glebę do dokonywania nadużyć!

OBSERWATOR

Na „kulturalnej” łączce

Wstyd!

Swego czasu zamieszczałyśmy już notatkę na temat skandalicznego zachowania się niektórych byłalców biblioteki Domu Kultury, którzy przechodząc klatką schodową, zostawiają na ścianach korytarza pamięć o sobie.

Ostatnio nakładem sporych kosztów klatka schodowa została wyremontowana i odmalowana. Przyjemnie i czysto zrobiło się u wejścia do biblioteki. Nie na długo jednak. Ostatnio dwie kilkunastoletnie dziewczęta wyrwały w ścianie gwoździem ordynarne, wulgarnie wyrazy, a kilku chłopców załatwiali czynności fizjologiczne wprost na ścianę. Na szczęście sprawców przyłapano na gorącym uczynku. Ich rodzice pracują w naszych zakładach i będą musieli przekonać trochę wstydu, a także naprawić wyrządzone szkody. Smutny to obrazek, — prawda? Jak te dzieci są wychowywane?

Na marginesie tej sprawy mamy prośbę, aby w okresie roku szkolnego, ktoś z nauczycieli zobaczył co się dzieje w tej klatce schodowej. Czasem można tam zobaczyć ciekawe rzeczy, np. jak młodzi ludzie grają w karty lub uprawiają hazardowe gry w pieniądze. Tak się składa, że w tej klatce schodowej rzadko przebywają ludzie starsi, toteż tworzą się naturalne warunki dla bezkarnego uprawiania gier i wycynów z pogranicza wandalizmu. Chyba czas z tym skończyć!

Oset

SPORT i turystyka

GDZIE KIEDY

DYŻURY APTEK
od dnia 20 VII — 10 VIII
1965 r.

W TARNOWIE —

SWIERCZKOWIE
20—31 VII — Apteka nr 93
osiedle przy
Zakł. Azot.

1—10 VIII — Apteka nr
137 obok
stacji kole-
jowej

W TARNOWIE

20—25 VII — Apteka nr
135 — Pl.

Kazimierza 2

26—1 VIII — Apteka nr 48

Lwowska 26.

2 — 8 VIII — Apteka nr

130 Rynek 24.

9 — 10 VIII — Apteka nr

131 Kra-
kowska 15

Pogotowie Ratunkowe Zak-

ładów Azotowych — 26-00 (nr

wew.).

Komenda Miejska MO Tar-

nów — 26-01.

Pogotowie MO Tarnów —

Swierczków — 24-22, 22-00 (nr

wew.).

Zakładowa Straż Pożarna

Tarnów — 888.

Straż Pożarna Zakładów A-

zotowych — 25-00 (nr wew.).

Pogotowie techniczne Zakła-

dów Azotowych — 27-00 (nr

wew.).

REPERTUAR

TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

20—22 VII „Nieznany” —

pol.

23—25 VII „Samy zakocha-

ni” — prod.

włosk.-franc.

27—29 VII „Statek odpy-
wa o świecie” —

prod. radz.

30—31 VII „Wszystko dla
psów” — prod.

ang.

„MARZENIE”

20—22 VII „The Beatles”

— prod. ang.

23—25 VII Walkower prod.

pol.

26—31 VII „Hud syn far-
mera” — prod.

USA.

„KRAKUS”

20—23 VII „Billy kłamca”

— prod. ang.

24— VII Film studyjny

25—30 VII „Drewniany rō-
zaniec” — prod.

pol.

31— VII Film studyjny



Sezon wycieczkowy w pełni. Defekty się zdarzają. Na zdję-
ciu techniczne pogotowie samochodowe w akcji na bies-
czadzkiej szosie.

ROZRYWKI umysłowe

KRZYŻÓWKA Z SZYFREM
POZIOMO: 1) Pierwiastek chem.
o l. atom. 84, 4) wolne miejsce,
7) pr. dopływ Odry, 10) jednostka
oporu elektr., 11) pierwiastek
chem. o l. atom. 21, 12) drugi po-
kos trawy, 13) rzeka w ZSRR, 17)
likier kminkowy, 18) elektroda do-
datnia, 19) wódz rewolucji ruchu
robotn., 20) pierwiastek chem., o
l. atom. 23, 22) górzysta wyspa na
M. Śródziemnym, 24) nuta, 25) cze-
skie „tak”, 26) imię żeńskie —
zdrobniale, 27) symbol pierwiast-
ka chemicznego, 30) uczeń pierw-
szych chrześcijan, 31) jeden z mu-
szkietierów, 33) pierwiastek chem.
o l. atom. 79, 35) rodzaj małpy, 37)
kraj w środk.-zach. części W. Bry-
tanii, 39) nuta, 40) pierwiastek
chem. o l. atom. 70, 41) paryski
chuligan, 42) symbol pierwiastka
chem., 46) miara drogiego kamienia,
47) siekiera, 48) ptak nocny — o-
wadożerny.

PIONOWO: 1) niewiązana mowa,

2) nuta, 3) jest płatniczy, 4) wy-
ciąg, 5) termin bokserki, 6) marka
samochodu, 7) marka papiero-
sów, 8) litera grecka, 9) imię mę-
skie, 14) miasto i port Bułgarii,
15) zwierzę z rezerwatu, 16) nowela
B. Prusa, 20) przyrząd do po-
łowu ryb, 21) największy poeta
włoski (1265—1321), 22) jest techni-
czna i do maszyn, 23) bohater
spod Troi, 28) pierwiastek chem.
o l. atom. 86, 29) szal futrzany,
32) jak Wisła szeroka, 33) jest w
karabinie, 34) 8-osobowy ze-
spół, 35) francuski rewolucjonista,
36) korsarz, 37) lennik, feudal, 38)
zabytkowy przedmiot, 43) symbol
pierwiastka chem., 44) symbol
pierwiastka chem. o l. atom. 93,
45) domek pszczoł.

Litery zawarte w kratkach w
dolnym prawym rogu od 1 — 22
dadzą dodatkowe rozwiązanie.

„Mik”
Rozwiązanie krzyżówki prosimy
nadsyłać pod adresem redakcji do
dnia 10 VIII 1965 r. Decyduje data
stempli pocztowego.

Wśród Czytelników, którzy na-
desłać prawidłowe rozwiązanie
krzyżówki rozlosujemy nagrodę w
postaci WARTOŚCIOWEJ KSIĄŻ-
KI.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 16(47)

Rozwiązanie główne: „Zostań
członkiem ZKS „Unia”. W wyniku
losowania nagrodę za trafne roz-
wiązanie krzyżówki w postaci
atlasu geograficznego otrzymuje
Barbara Kozła — Tarnów — ul.
Powroźnicza 4/2.

TARNOWSKI AZOTY

dekadówka
ADRES REDAKCJI:
Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie.
budynki Centrali Telefoni-
cznej i p. tel. 25-52, 25-55.
REDAGUJE KOLEGIUM
WYDAWCA:
Zakłady Azotowe im. F.
Dzierżyńskiego w Tarnowie
DRUK:
Rzeszowski Zakład Gra-
ficzny.
Numer oddano do druku
12 lipca 1965 r.
Druk: Rzesz. Zakł. Graf. A-1

O Puchar Przewodniczącego PKKFiT

Z inicjatywy Podokręgu Tarnowskiego PZPN zorganizowane zostały zawody piłki
nożnej dla drużyn miasta Tarnowa. Piękny puchar przechodni ufundował dla najlepszej
drużyny piłkarskiej naszego miasta, przewodniczący Powiatowego Komitetu Kultury Fi-
zycznej i Turystyki Tadeusz Michalski.

W pierwszych zawodach ćwierćfinałowych uzyskano następujące wyniki: KKS Motor
— KKS Orzeł 8:0, ZKS Metal — ZKS Stal M—7 10:0, GKS Błękitni — LZS Iskra 4:2,
Unia Tarnów — Tarnovia 6:1.

Finał pucharu rozegrany zostanie 22 lipca. Organizatorem zawodów jest Podokręg PZPN,
a dochód z zawodów przeznaczony jest na zorganizowanie obozu dla najzdolniejszych ju-
niörów naszego miasta.

Co z IX Letnią Spartakiadą?

Zakładowe Ognisko TKKF powołane zostało do or-
ganizowania sportu masowego wśród pracowników
kombinatu i mieszkańców osiedla. Robi to poprzez
organizowanie wycieczek turystyczno-krajoznawczych,
impres sportowo-turystycznych lub udział w nich, or-
ganizowanie letnich i zimowych spartakiad zakłado-
wych itp. Właśnie chodzi nam o te spartakiady. A kon-
kretnie o IX Letnią Spartakiadę Zakładową.

Rozpocząć się miała już w
maju br., ale ze względu na
złą pogodę i związane z tym
nieprzygotowanie obiektów
sportowych, rozgrywki wcho-
dzące w jej program zaczęto
dopiero 1 czerwca br. Trochę
późno, ale lepiej późno niż
wcale. Do dzisiaj odbyły się
rozgrywki piłki nożnej, w
których wzięło udział 8 dru-
żyn. W tej dyscyplinie I miej-
sce i mistrzostwo spartakiady
zdobyła drużyna ZBACH, II —
miejsce drużyna zakładu ka-
prolaktamu.

Ale taka informacja, to
tylko krótkie stwierdzenie
faktu, oczywiście nie odzwier-
ciedla wcale warunków, w ja-
kich odbywały się piłkarskie
rozgrywki. A warunki nie by-
ły najlepsze. Gorzej — były
złe!

Ze względu na przeprowa-
dzenie w tym okresie prac
konserwacyjnych płyty boiska
ZKS Unii, boiska tego nie
udostępnił do rozgrywek
organizatorom spartakiady.
Spotkania piłkarskie były
więc rozgrywane w trudnych
warunkach na nierównym
boisku na tzw. „Łuźnikach”.
Gdy do tego dodamy kilka-
krotnie zmiany terminów spot-
kań (ze względu na złą pogo-
dę), duże oddalenie tego miej-
sca od zakładów, konieczność
dowozenia i odwożenia za-
wodników i sprzętu oraz zwią-
zane z tym koszty, będziemy
mieć właściwy obraz. Roz-
grywki piłkarskie zostały jed-
nak — mimo wszystko — za-
kończone. I co dalej? Co z na-
stępnymi dyscyplinami spor-
towymi?

W drugiej dekadzie lipca
rozpoczęły się rozgrywki piłki
siatkowej, w których bierze
udział 6 drużyn, wkrótce od-
będą się zawody strzeleckie
(do których przygotowania są
w toku), koszykówki męskiej,
lekkoatletyki. Rozgrywki w
pozostałych dyscyplinach (ko-
metka, tenis stołowy, pływa-
nie, regaty kajakowe, kolar-
stwo, rajd motocyklowy itp.)
odbywać się będą sukcesyw-
nie.

Zapyta ktoś — dlaczego?
Dlatego rozgrywki we wszy-
stkich dyscyplinach nie mogą
odbywać się jednocześnie?

O odpowiedź nietrudno. W

Impas w sporcie masowym

niej zresztą tkwi przyczyna
niepowodzeń tegorocznej
spartakiady! Brak po prostu
ofiarnych działaczy sportu
masowego!

Kilku „zapaleńców” jak
K. Kijak, A. Druciak, Al.
Rzepka, Wł. Buba, Z. Falkow-
ski, M. Stys, niewiele może
zrobić w odosobnieniu. Nie
pomogą nawet podziwu godne
(bo w czasie choroby) intere-
sowanie się sprawami sparta-
kiady prezesa ogniska TKKF
Leona Siwego.

Jest wielu ludzi, którzy za-
deklarowali pomoc i pracę w

TKKF, a zobowiązań tych nie
realizują. Jest wielu kierowni-
ków sekcji, którzy mimo in-
terwencji (np. ping-pong,
siatka), nie przygotowali sek-
cji do rozgrywek w ramach
spartakiady.

Tak dalej być nie może!
Sytuacja musi ulec zmianie.
Wokół zarządu ogniska TKKF
musi zgrupować się zespół
działaczy z prawdziwego zda-
rzenia, działaczy, którzy po-
mogą w organizowaniu róż-
nych form sportu masowego.
Sądzymy, że władze zakłado-
we, a przede wszystkim Ra-
da Zakładowa zajmą się tą
sprawą. Bo to jest sprawa nie-
tylko sprawnego przebiegu
IX Letniej Spartakiady Za-
kładowej, ale istnienia i roz-
woju sportu masowego w
przedsiębiorstwie.

bw

Zostań członkiem ZKS „Unia”

SUKCESY sekcji motorowej TKKF

Sekcja motorowa zakładowego ogniska TKKF roz-
wija się, organizuje imprezy sportowe, czyni starania
o pozyskanie nowych członków. Jej dziełem było m.
in. zorganizowanie w czerwcu br., rajdu motocyklowe-
go „Tarnowska Chemia 65”, jako imprezy wchodzącej
w program obchodów „Dnia Chemika”.

Ostatnio członkowie sekcji, tworząc dwie drużyny
— wzięli udział w Centralnym Rajdzie Hutników:
„Pieniny 65” zorganizowanym przez Zakładowy Od-
dział PTTK Huty im. Lenina. Mimo dużej ilości uc-
ześników (rajd zgromadził 29 drużyn motorowych,
reprezentujących zakłady przemysłowe z całego kra-
ju) i trudnych warunków terenowych (w czasie po-
konywania około 1100 km trasy, prawie bez przerwy
padał deszcz) — nasze drużyny w ogólnej punktacji
zdobyły wysokie lokaty.

Pierwsza drużyna tarnowskich „Azotów”, prowadzo-
na przez M. STYSIA zajęła II miejsce, zaś druga, któ-
rą kierował T. Kołczek — VI miejsce. Zawodnikom
obydwu drużyn wręczono dyplomy uznania oraz na-
grody rzeczowe w postaci kocherów turystycznych i
atlasów samochodowych Polski.

Ciekawe dlaczego w tej imprezie nie wzięli udziału
zawodnicy sekcji motorowej ZKS Unia? Przecież wy-
słanie na centralną imprezę sportowo-turystyczną sil-
nej i dużej reprezentacji tarnowskich „Azotów”, by-
łoby dobrą reklamą dla naszego kombinatu.

bw

Tarnowska piłka nożna w liczbach

W Podokręgu Tarnowskim
zakończono zostały rozgrywki
mistrzowskie w poszczegół-
nych klasach. W klasie „B”
mistrzostwo zdobyła drużyna
KKS „Motor” Tarnów, a wice-
mistrzem została drużyna ZKS
„Stal” M-7 Tarnów. Obie te
drużyny awansowały do kla-
sy „A”. Końcowa tabela przed-
stawia się następująco:

Z klasy „C” do klasy „B”
awans uzyskały drużyny: LZS
Koszyce Małe, LZS Olimpia
Wojnicz i LZS Wisła Szczucin.
A oto jak przedstawiają się
końcowe tabele tej klasy:

Grupa I:
LZS Kosz. Małe 14 22 41:17
LZS Wola Rz. 14 21 44:23

LZS Tarnowiec 14 15 34:24
LZS Ciężkowice 14 15 36:33
LZS Dąbr. Tuch. 14 14 27:30
LZS Radlna 14 11 17:28
LZS Ruchowa 14 8 8:27
ZKS St. M-7 Ib Tar. 14 7 17:42

Grupa II:
LZS Olim. Woj. 14 20 35:14
LZS Łęg Tar. 14 19 38:20
LZS Smigno 14 18 38:31
LZS Iskra Krzyż 14 16 27:25
LZS Bisk. Radl. 14 14 26:23
LZS Radl. Rad. 14 13 21:32
LZS Wierzch. 14 8 21:37
LZS Bob. Małe 14 4 16:40

Grupa III:
LZS Wisła Szcz. 10 18 30:11
LZS Dąbrowia Ib 10 12 23:16
LZS Olesno 10 10 20:22
LZS Konary 10 8 21:17
LZS Borusowa 10 8 18:24
LZS Zabno Ib 10 4 11:33

Wśród juniorów najlepsza

okazała się jedenastka „Tar-
novii”, która jako mistrz Pod-
okręgu walczyła na szczeblu
wojewódzkim jednak bez wię-
kszego sukcesu.

Tabela:
SKS Tarnovia 14 26 51: 7
ZKS Unia Tar. 14 21 59:11
MKS Tarnów 14 17 36:20
KKS Motor Tar. 14 15 29:21
ZKS Metal Tar. 14 15 27:21
GKS Błęk. Tar. 14 11 15:20
LZS Iskra Krzyż 14 5 8:58
ZKS St. M-7 Tar. 14 2 8:75
Nowe rozgrywki sezonu
1965/66 rozpoczyna się 15 sier-
pnia br. Dodać należy, że do
nowych rozgrywek przystąpi
kilka reaktywowanych zespo-
łów jak: LZS Zbylitowska
Góra, LZS Kłyż, LZS Ilkowi-
ce i kilka innych nowo pow-
stałych. (kul)

Sekcja siatkówki poszukuje kandydatów

Ponieważ sekcja piłki siatkowej — z przyczyn nie-
zależnych — rozleciała się, jej trener inż. Andrzej
Chmielewski zawiadamia, że przyjmuje zapisy kandy-
datów do drużyny siatkówki. Kontaktować się z nim
w tej sprawie można w każdy wtorek i czwartek
o godz. 16, na boisku „Unii”.

(m-a)

